

BIULETYN STOWARZYSZENIA ABSOLWENTÓW UMK

Absolwent

Nr 5, TORUŃ, MARZEC, 2000 r.



W numerze:

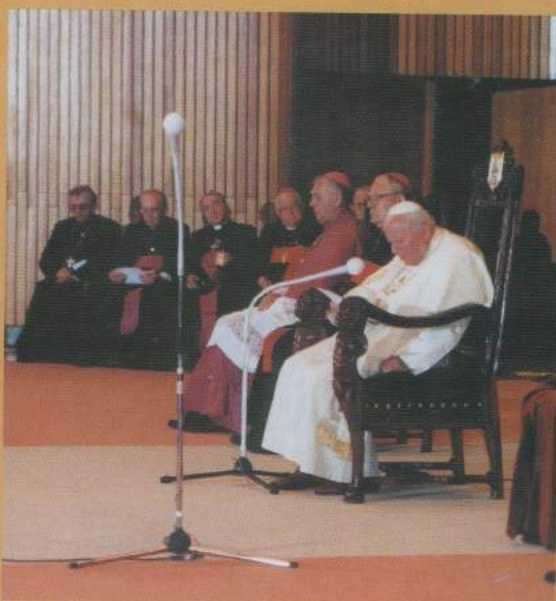
- Z życia Uczelni
- Papież w Auli UMK
- Jesienne „Powroty '99”
- Losy absolwentów UMK
- Wspomnienia absolwentów
- Pamięci prof. W. Iwanowskiej



Fot. Piotr Kurek



W AULI UMK



Dzień 7 VI 1999 r. zaczął się deszczem, później wyszło jednak słońce, które towarzyszyło już do końca wizycie papieża Jana Pawła II w Toruniu i na UMK. Od rana do miasteczka akademickiego na Bielanych zjeżdżali goście z całej Polski. Najliczniejszą grupę stanowili rektorzy, którzy przybyli z Warszawy, gdzie poprzedniego dnia uczestniczyli w posiedzeniu Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP). W oczekiwaniu na wejście do Auli goście m.in. zwiędzali okolicznościowe wystawy przygotowane w Bibliotece Głównej.

Spotkanie z Ojcem Świętym w Auli UMK

Od 14.00 zaczęto wpuszczać do Auli UMK pierwszych uczestników spotkania z Janem Pawłem II. W długich kolejkach ustawili się pracownicy UMK, ubrani w togi rektorzy polskich szkół wyższych i Senat naszej Uczelni oraz liczni goście. Po dokładnym sprawdzeniu przez BOR, część osób zasiadła (ok. 400) we foyer, a część (ok. 800) w głównej sali. Na uroczystość przybyli przedstawiciele całej polskiej nauki z ministrem edukacji narodowej, prof. Mirosławem Handkem, przewodniczącym Komitetu Badań Naukowych prof. Andrzejem Wiszniewskim, prezesem Polskiej Akademii Nauk prof. Mirosławem Mossakowskim. W Auli zasiadli przedstawiciele władz Polskiej Akademii Umiejętności, Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, członkowie Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego oraz rektorzy ponad 200 polskich wyższych uczelni. Przybyli przedstawiciele władz wojewódzkich, miejskich i samorządowych, posłowie. Najliczniejszą grupę stanowili profesorowie i przedstawiciele pozostałych pracowników UMK.

Aula po gruntownym remoncie wyglądała niezwykle okazale. Wzdłuż całej sceny umieszczono bardzo efektowną dekorację z biało-złoty kwiatów. Na scenie przykrytej wykładziną stały tron papieski i zdobione krzesła dla rektorów i przedstawicieli Kościoła.

Spotkanie w Auli składało się z dwóch części. Pierwszą, którą prowadził prof. Stanisław Dembiński, wypełniły referaty i recytacja utworów poetyckich Ojca Świętego. O „Karolu Wojtyła – mistrzu i kierowniku Katedry Etyki KUL” mówił ks. prof. Andrzej Szostek, rektor KUL-u, następnie prof. Stanisław Grygiel z Uniwersytetu Laterańskiego w Rzymie omówił wybrane zagadnienia z nauczania Jana Pawła II – „Miłość prawdy to wolność człowieka”, a prof. Andrzej Tomczak z Instytutu Historii i Archiwistyki UMK wygłosił wykład pt. „Jan Paweł II o uniwersytetach” (tekst zamieszczamy na str. 10-11). Następnie znany aktor warszawski Gustaw Holoubek recytował wiersze Karola Wojtyły, zaś Chór Akademicki UMK wykonał pieśń skomponowaną do tekstu Wielkiego Gościa.

Okolo godz. 17.15 od strony basenu podjechała kolumna papieska. Ojca Świętego powitali przy wejściu do foyer rektor UMK, prof. Andrzej Jamiołkowski oraz prof. Aleksander Koj, rektor UJ, dotychczasowy przewodniczący KRASP-u. Wchodzącego do foyer Dostojnego Gościa przywitały rzesiste brawa, a Chór Akademicki z Toruńską Orkiestrą Kameralną wykonał „Gaudeamus”. Zgromadzeni w Auli również niezwykle gorąco powitali głowę Kościoła.

Na scenie oprócz papieża i wymienionych rektorów miejsca zajęli: kard. Angelo Sodano, watykański Sekretarz Stanu, ks. Andrzej Suski, biskup toruński, 8 kardynałów i biskupów oraz 8 rektorów, reprezentujących różne typy szkół

wyższych. Ojca Świętego powitał Rektor UMK (tekst na str. 6), który wyraził ogromną radość i satysfakcję z powodu przyjazdu Papieża do naszej Uczelni. Następnie Jan Paweł II wygłosił długo oczekiwane przemówienie, w którym poruszył problemy relacji między wiarą a rozumem (obszerne fragmenty na str. 6-8). Wystąpienie zostało przyjęte z aplauzem.

W dalszej części spotkania prof. Andrzej Jamiołkowski wręczył Dostojnemu Gościowi dary od społeczności naszej Uczelni: reprint dzieła Mikołaja Kopernika „O obrotach sfer niebieskich” z 1542 r. i reprint „Psalterza Krakowskiego” z 1532 r. Natomiast prof. Aleksander Koj przekazał Papieżowi dyplom odnowienia doktoratu z 16 XII 1998 r. („Problemy wiary w pismach św. Jana od Krzyża”), obronione przed 50 laty na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Następnie prof. Koj przedstawił Ojcu Świętemu przebywających na scenie 8 rektorów: prof. Włodzimierza Siwińskiego, rektora UW, przewodniczącego Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich; prof. Jerzego Woźnickiego, rektora Politechniki Warszawskiej, przewodniczącego Rektorów Polskich Uczelni Technicznych, od 6 VI br. przewodniczącego KRASP-u, który wręczył Ojcu Świętemu posłanie przyjęte przez KRASP; prof. Andrzeja Baborskiego, rektora Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu, przewodniczącego Konferencji Rektorów Uczelni Ekonomicznych; prof. Zdzisława Wajdę, rektora Akademii Medycznej w Gdańsku, reprezentującego Konferencję Rektorów Uczelni Medycznych; prof. Jerzego Pudełko, rektora Akademii Rolniczej w Poznaniu, przewodniczącego Konferencji Rektorów Uczelni Rolniczych; prof. Feliksa Kiryka, rektora WSP w Krakowie, przewodniczącego Konferencji Rektorów Uczelni Pedagogicznych; prof. Andrzeja Chorosińskiego, rektora Akademii Muzycznej w Warszawie, przewodniczącego Konferencji Rektorów Uczelni Artystycznych oraz prof. Janusza Czerwińskiego, rektora AWF w Gdańsku, przewodniczącego Konferencji Rektorów Akademii Wychowania Fizycznego.

Ok. godz. 18.00 Papież opuścił Aulę i udał się na nabożeństwo czerwcowe na toruńskim lotnisku.

Spotkanie przedstawicieli polskich środowisk naukowych z Ojcem Świętym w Auli UMK było wielkim sprawdzianem organizacyjnym dla naszej Uczelni. Wypadł on bardzo pozytywnie – na co zwracali uwagę liczni goście. W tym sukcesie ma udział kilkuset pracowników UMK, którzy w różnym stopniu, ale zawsze z wielkim zaangażowaniem, uczestniczyli od wielu tygodni w sprawnym przygotowaniu, a następnie przeprowadzeniu tego epokowego wydarzenia.

(WS)

W numerze:

Nowi rektorzy i dziekani.....	4
MOST do wiedzy	4
W stronę rynku pracy	4
Święto Uczelni 2000	5
Nowy doktor honoris causa	5
Nagrody i wyróżnienia	5

Papież w Auli UMK

Czekaliśmy na ten moment.....	6
Pojednanie wiary i rozumu	6-8
Pierwsze wrażenia.....	8

Polacy z Wilna na UMK.....9

Na starcie. Rozmowa z dr. hab. A. Bednarkiem	10-11
--	-------

Centrum Dokumentacji

Europejskiej.....	11
-------------------	----

Jesienne „Powroty '99”.....	12
-----------------------------	----

Czy powracać?	13
---------------------	----

Coś mnie woła. Rozmowa

ze Z. Nawrockim	14-15
-----------------------	-------

Optymista realistyczny. Rozmowa

z mgr. W. Grochowskim	16-17
-----------------------------	-------

Jak studiować, to indywidualnie.....	17
--------------------------------------	----

Z życia Stowarzyszenia

Absolwentów	18
-------------------	----

Członkowie Stowarzyszenia

Absolwentów UMK (V)	19
---------------------------	----

Azetesiacy	20-21
------------------	-------

Nieznana karta	21, 23
----------------------	--------

Potyczki z algebrą	22
--------------------------	----

Ćwiczenia z fizyki

doświadczalnej	22-23
----------------------	-------

Narodziny inkubatora	23
----------------------------	----

Prof. Wilhelmina Iwanowska	24-25
----------------------------------	-------

Astronomia jest zaborcza	25-26
--------------------------------	-------

Kwaśny papier	26
---------------------	----

Po Promocji Edukacyjnej	26
-------------------------------	----

Jubileusz Uniwersytetu

Trzeciego Wieku	26
-----------------------	----

Stowarzyszenie Absolwentów UMK

ul. Gagarina 5, 87-100 Toruń,
tel. (056) 61-14-757, fax 61-14-756
e-mail:

absolwent@cc.uni.torun.pl
absolument@cc.uni.torun.pl

Biuro Stowarzyszenia

czynne: wtorek, środa, czwartek w
godz. 9 – 14

Numer konta: BG S.A.

O/TORUŃ, nr 11601612-5829-132

Nowi rektorzy i dziekani

W marcu i kwietniu 1999 r. w wyniku wyborów wyłoniono nowe władze rektorskie i dziekańskie na kadencję 1999-2002. Rektorem został wybrany prof. dr hab. **Jan Kopcewicz**, biolog. Funkcje prorektorów pełnią: prof. dr hab. **Marek Zaidlewicz**, chemik (prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą), prof. dr hab. **Janusz Mallek**, historyk (prorektor ds. organizacji i rozwoju uczelni), prof. dr hab. **Czesław Łapicz**, sławista (prorektor ds. kształcenia), i prof. dr hab. **Wojciech Popławski**, ekonomista (prorektor ds. studentów). Prof. J. Kopcewicz był już rektorem UMK w latach 1982-1984 oraz 1987-1990, prof. Cz. Łapicz pełnił obowiązki prorektora ds. studentów w latach 1993-1996, zaś prof. W. Popławski powtarza kadencję prorektora ds. studentów.

Dziekaniami zostali: prof. dr hab. **Andrzej Tretyn** – Wydział Biologii i Nauk o Ziemi;

prof. dr hab. **Józef Ceynowa** – Wydział Chemii; dr hab. **Adam Bednarek** – Wydział Filologiczny; prof. dr hab. **Franciszek Rozpłoch** (ponownie) – Wydział Fizyki i Astronomii; prof. dr hab. **Ryszard Borowicz** (ponownie) – Wydział Humanistyczny; prof. dr hab. **Adam Jakubowski** – Wydział Matematyki i Informatyki; prof. dr hab. **Jerzy W. Wiśniewski** (ponownie) – Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania; prof. dr hab. **Andrzej Radziwiński** – Wydział Nauk Historycznych; prof. dr hab. **Zbigniew Witkowski** – Wydział Prawa i Administracji, oraz prof. art. **Romuald Drzewiecki** (ponownie) – Wydział Sztuk Pięknych. Warto podkreślić, że od 1 IX 1999 r. podjął działalność nowy wydział – Wydział Filologiczny, od tego też czasu trwa kadencja nowych władz Uczelni i wydziałów.

(Z)



Rektor i dziekani. Od lewej: prof. Z. Witkowski, prof. J. Ceynowa, prof. R. Drzewiecki, prof. J. W. Wiśniewski, prof. F. Rozpłoch, rektor prof. J. Kopcewicz, prof. A. Jakubowski, prof. A. Tretyn, dr hab. A. Bednarek, prof. A. Radziwiński, prof. R. Borowicz. Fot. A. Skowroński

Papieskie podziękowanie i błogosławieństwo

Rektor prof. Andrzej Jamiolkowski otrzymał z Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej list (datowany 18 VIII 1999 r.), podpisany przez arcybiskupa Giovanniego B. Re, następującej treści:

„Jego Świątobliwość Jan Paweł II wspomina ze wzruszeniem serdeczną gościnność, jakiej doznał od swoich Rodaków na wszystkich etapach pielgrzymki do ojczystej ziemi w czerwcu 1999 roku. W szczególny sposób jest wdzięczny za dar modlitwy i za otwarcie serc na przyjęcie słowa Bożego.

W imieniu Ojca Świętego pragnę również podziękować za dar, jaki ofiarował Pan

w imieniu własnym, rektorów polskich uczelni, jak również Senatu Uniwersytetu Mikołaja Kopernika podczas tej pielgrzymki. Jest on znakiem czci, miłości i wdzięczności dla następcy świętego Piotra.

Jego Świątobliwość poleca Bogu w modlitwie Pana rektora oraz całą społeczność Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, prosząc, aby ziarno prawdy zasiane w duszach przyniosło stokratny plon w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym.

Z serca udziela wszystkim swego Apostolskiego Błogosławieństwa“.

(red.)

MOST do wiedzy...

Rozpoczęło się wdrażanie nowej oferty kształcenia na polskich uniwersytetach – systemu mobilności studentów, zwanego programem MOST.

Program MOST adresowany jest do studentów, którzy chcieliby pogłębić swoje zainteresowania poprzez semestralne – rzadziej roczne – studia na innych uniwersytetach.

Studia w ramach tego programu może podjąć słuchacz, który zaliczył II r. nauki. Odbывают się one według indywidualnego programu, który może składać się z różnych przedmiotów, wybranych z różnych semestrów danego kierunku lub kierunków pokrewnych, realizowanych w tym czasie na wybranym uniwersytecie. Do udziału w realizacji programu MOST zgłosiła się zdecydowana większość polskich uniwersytetów.

(Z)

Delegacja UMK wraz z przedstawicielami władz miasta oraz kurii biskupiej uczestniczyła 17 XI 1999 r. w Watykanie w spotkaniu z papieżem Janem Pawłem II. Po audiencji Ojciec Święty skierował do jej uczestników specjalny list. (red.)

List Ojca Świętego

Jeszcze pragnę pozdrowić Toruń. Pozdrawiam księdza biskupa Andrzeja Suskiego – Pasterza Diecezji Toruńskiej, władze miejskie Torunia, władze Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, jak również przedstawicieli duchowieństwa i wiernych. Dziękuję Księdzu Biskupowi i Wam wszystkim za gościnę w Waszym pięknym mieście oraz na Uniwersytecie. Bóg zapłać.

Chciałbym przypomnieć jeszcze raz piękną postać błogosławionego kapłana Stefana Wincentego Frelichowskiego, którego dane mi było wynieść do chwały ołtarzy podczas nabożeństwa czerwcowego sprawowanego w Toruniu. Ten kapłan-męczennik jest darem dla Kościoła Toruńskiego i dla całego Kościoła w Polsce. Oddał on swoje kapłańskie życie Bogu i ludziom, zaświadczywszy raz na zawsze, że miłość potężniejsza jest od śmierci i że miłość zawsze zwycięży. Stawiam go Wam wszystkim za wzór, w szczególności sposób kapłanom. Strzeżcie i rozszerzajcie pamięć tego współczesnego bohatera i człowieka pokoju.

Dziękuję Wam za obecność w czasie audiencji. Z serca wszystkim błogosławie

Jan Paweł II

Watykan, 17 listopada 1999 r.

W stronę rynku pracy

Biuro Zawodowej Promocji Studentów i Absolwentów UMK (Biuro Karier) zorganizowało po raz drugi cykl wykładów, szkoleń i warsztatów przygotowujących studentów do wejścia na rynek pracy (6-9 III br.). Zajęcia poprowadziły znane ogólnopolskie firmy szkoleniowe i pracodawcy. Na zajęciach warsztatowych studenci zapoznawali się z następującymi tematami: „Autoprezentacja z elementami dyplomacji“, „Organizacja czasu pracy w połączeniu z technikami pracy umysłowej“, „Sztuka negocjacji“, „Trening kreatywności“, „Kluczowe cechy osobowości poszukiwane na rynku pracy“, oraz metodami selekcji stosowanymi przez różnych pracodawców. Pracodawcy poprowadzili też wykłady na temat kultury różnych firm i „Komunikacji interpersonalnej“.

Na początku marca br. Biuro Karier wspólnie z Komitetem Lokalnym AIESEC Polska na UMK zorganizowały kolejne targi pracy „Dni Kariery 2000“. Już po raz ósmy w Auli UMK studenci i absolwenci spotkali się z pracodawcami.

(R)

Święto Uczelni 2000

Dynamiczny rozwój Uniwersytetu sprawia, że od kilku lat możemy w dniu Święta Uczelni mówić o pozytywnych dla nas wydarzeniach oraz o nowych przedsięwzięciach, które podejmujemy – stwierdził rektor prof. J. Kopcewicz, otwierając uroczyste spotkanie w Auli.

Teraźniejszość jest pomyślna

Jak co roku, 19 II – w dniu urodzin naszego Patrona – w Auli na Bielanach zebrało się liczne grono pracowników UMK, przybyli też m. in. rektorzy zaprzyjaźnionych uczelni, przedstawiciele lokalnych władz państwowych, samorządowych i kościelnych, a także parlamentarzysty.

Bilansując działalność Uczelni w minionym roku, rektor prof. J. Kopcewicz przypomniał w cytowanym wystąpieniu, że 21 osób uzyskało tytuł profesora, 34 habilitowały się, a 71 otrzymało stopień doktora. W swojej prawie 55-letniej historii UMK wypromował już 1845 doktorów i blisko 500 doktorów habilitowanych. Uczelnia zatrudnia prawie 2800 osób, w tym blisko 1300 nauczycieli akademickich, z których 300 pracuje na stanowisku profesora. Na 31 kierunkach i przeszło 60 specjalnościach wiedzę zdobywa ponad 30 tys. studentów, w tym 360 na studiach doktoranckich. Programy nauczania dostosowywane są do wymogów Unii Europejskiej. W tym roku akademickim przyjęto pierwszych studentów na

nowych kierunkach i specjalnościach: informatyka, italianistyka, politologia, stosunki międzynarodowe. W najbliższej przyszłości oferta dydaktyczna wzbogaci się o teologię i biotechnologię.

Tradycyjnie już podczas uroczystości pracownikom UMK wręczone zostały odznaczenia i medale.

Najbardziej uroczystym i podniosłym momentem zgromadzenia w Auli było wręczenie prof. Barbarze Skardze tytułu doktora honoris causa UMK. Jak podkreślił prof. Ryszard Borowicz, u podłoża decyzji o nadaniu uczonej tak zaszczytnego wyróżnienia były zarówno jej dokonania naukowe, jak i wielki autorytet moralny. O różnych wymiarach dzieła prof. Skargi i jej miejsca w kulturze polskiej i europejskiej mówił – w dobrze skomponowanym wystąpieniu – promotor prof. Lech Witkowski. Tekst interesującego wykładu B. Skargi został zamieszczony w całości w numerze 3/2000 „Głosu Uczelni”.

(kos)

Nowy doktor honoris causa UMK

Jest wybitną polską humanistką, filozofem i historykiem filozofii. Urodziła się 25 X 1919 r. w Warszawie. W 1938 r. podjęła studia filozoficzne na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, które kontynuowała w podziemiu, uczestnicząc w wykładach i seminariach oraz zdając egzaminy, m. in. u takich wileńskich, a później toruńskich uczonych, jak H. Elzenberg, T. Czeżowski, S. Srebrny i Konrad Górski. Równocześnie brała czynny udział w organizowaniu i prowadzeniu łączności konspiracyjnej w Okręgu Wileńskim AK. Aresztowana we wrześniu 1944 r. przez NKWD, spędziła ponad 10 lat w radzieckich łagrach i obozach. W 1995 r. za tę samą działalność konspiracyj-

Prof. Barbara Skarga

na, jak również za późniejsze zasługi dla polskiej kultury została uhonorowana Orderem Orła Białego. Lata więzienia i gułagów opisała w książce wspomnieniowej „Po wyzwoleniu... (1944-1956)”.

Po powrocie do kraju w końcu 1955 r. ukończyła studia filozoficzne na UW (1957), jednak ze względów politycznych nie mogła zostać na uczelni. Podjęła więc pracę w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN. W 1961 r. obroniła doktorat, habilitację uzyskała w 1967 r., zaś tytuł profesora w 1988 r.

Początkowo w kręgu zainteresowań prof. Skargi jako historyka filozofii znajdował się pozytywizm polski i francuski, a szczególnie myśl francuska XIX i pocz. XX w. Proble-



mom tym poświęciła m. in. prace: „Comte” (1966) oraz „Czas i trwanie. Studia o Bergsonie” (1982). Późniejsze jej książki, np. „Granice historyczności” (1989) oraz „Tożsamość i różnica” (1997), skupiają się już na problemach ontologii, historyczności prawdy oraz istoty i tożsamości człowieka. W wydanym niedawno tomie szkiców „O filozofię bać się nie musimy” (1999) podejmuje wiele fundamentalnych kwestii współczesnej kultury europejskiej i zadań humanistyki.

Prof. B. Skarga posiada wielkie zasługi wydawnicze. Z jej inicjatywy i pod jej redakcją ukazało się 5 tomów „Przewodnika po literaturze filozoficznej XX wieku”. Jest też redaktorem naczelnym pisma „Etyka”.

A.G.B

Nagrody i wyróżnienia

W czerwcu 1999 r. prof. Jan Tajchman z Wydziału Sztuk Pięknych otrzymał honorowe odznaczenie „Pro Ecclesia et Pontifice”, które przyznał mu papież Jan Paweł II za ratowanie zabytków kościelnych oraz projektowanie kościołów w Polsce i za granicą. Wyróżnienie wręczył podczas specjalnej uroczystości biskup toruński ks. dr Andrzej Suski.

Prof. Barbara Chwirot (Wydział Biologii i Nauk o Ziemi) i rektor prof. Andrzej Jamiołkowski znaleźli się wśród laureatów Nagrody Prezydenta Miasta Torunia w 1999 r. Prof. Chwirot, założycielka i kierownik Interdyscyplinarnego Zespołu Optycznych Metod Wczesnego Wykrywania Nowotworów, została wyróżniona w kategorii „ochrona zdrowia”, m. in. za masowe badania profilaktyczne nowotworów skóry w ramach tzw. białej niedzieli. Z kolei prof. Jamiołkowskiego nagrodzono w kategorii „promocja miasta”, m. in. za współpracę z władzami Torunia, czego rezultatem były liczne imprezy naukowe, kulturalne i promocyjne.

Artykuł prof. Aleksandra Wolszczana, dyrektora Centrum Astronomii UMK, znalazł się na liście 15 najbardziej znaczących tekstów z dziedziny fizyki, spośród wszystkich publikacji na łamach prestiżowego czasopisma „Nature”, obok tekstów m. in. W. C. Roentgena i A. Einsteina. W 1992 r. prof. Wolszczan opisał swoje odkrycie pierwszego – poza słonecznym – układu planetarnego.

„Harmonijka” przydzielona

Władze Uczelni podjęły decyzję o zmianach w użytkowaniu budynków uniwersyteckich. Po opuszczeniu przez Wydział Prawa i Administracji Collegium Minus, tzw. harmonijki, (Fosa Staromiejska 1a), budynek przejmie Wydział Humanistyczny, czasowo udostępniając 11 pomieszczeń na parterze Wydziałowi Filologicznemu. Jednocześnie Wydział Humanistyczny opuści budynek przy ul. Mickiewicza 121 (obecnie Instytut Socjologii), który zostanie przejęty przez Wydział Nauk Historycznych. Wydział Humanistyczny odda też budynek Instytutu Filozofii przy ul. Podmurnej 74 – baszta „Koci Leb” – który przejmie Wydział Filologiczny.

Tablica pamiątkowa

W pierwszą rocznicę spotkania Ojca Świętego z reprezentantami polskich środowisk naukowych w Auli UMK – 7 VI br. przy wejściu do tego budynku zostanie odsłonięta specjalna tablica upamiętniająca to historyczne wydarzenie. Autorem projektu jest Andrzej Borez, artysta rzeźbiarz z Wydziału Sztuk Pięknych UMK.

Czekaliśmy na ten moment

Wasza Świątobliwość,
Ojcie Świąty,

Jest wielkim zaszczytem dla mnie, iż w tej historycznej dla nas chwili mogę powitać Waszą Świątobliwość w Auli Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.

Na dzisiejsze spotkanie przybyli rektorzy i rektorzy-elekcji z ponad 200 polskich szkół wyższych: uniwersytetów, uczelni technicznych, medycznych, ekonomicznych, rolniczych, pedagogicznych i artystycznych. Są tu obecni reprezentanci zarówno uczelni państwowych, jak i prywatnych. Obecne są kierownictwa Polskiej Akademii Nauk, Polskiej Akademii Umiejętności, Ministerstwa Edukacji Narodowej, Komitetu Badań Naukowych, Fundacji na rzecz Nauki Polskiej a także członkowie Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego. Przybyli przedstawiciele świata nauki z całej Polski oraz przedstawiciele parlamentu, Rządu, władze Torunia. Jest obecny Senat Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, profesorowie naszej Uczelni, a także przedstawiciele pozostałych pracowników i studentów. Pragnę dzisiaj, w imieniu wszystkich tu zgromadzonych, jak najserdeczniej powitać Cię, Ojcie Świąty.

W oczekiwaniu na Piotra naszych czasów odbyły się, tu w Toruniu, liczne spotkania, konferencje, wystawy. Czekaliśmy na ten moment tak ważny i niezwykły zarazem.

Wasza Świątobliwość,

Mija w tym roku 10 lat od pamiętnych wydarzeń, gdy w pokojowy sposób udało się doprowadzić do demokratyzacji systemu politycznego w naszym kraju. Ostatnie dziesięciolecie to także okres olbrzymich zmian w działaniu polskich uczelni i instytucji naukowych. To okres, w którym edukacja na poziomie wyższym stała się bardzo popularna. W tej chwili studjuje w naszym kraju trzykrotnie więcej młodych ludzi niż na początku tej dekady. To także okres, w którym dzięki demokratyzacji systemu badań, pomysły i umiejętności oraz dotychczasowe dokonania decydują w istocie o finansowaniu badań.

Alc demokratyzacja i autonomia uczelni i instytutów badawczych to także nieuchronne branie odpowiedzialności za swój los. Nie zawsze i nie wszyscy potrafimy to zrozumieć i sprostać nowym wyzwaniom. Nie zawsze polska młodzież jest właściwie informowana o tym, co oferują poszczególne uczelnie. Te słabości okresu transformacji musimy jak najszybciej przezwyciężyć. Musimy umieć sprostać wyzwaniom naszych czasów – dana jest nam przecież możliwość uczestniczenia w budowie nowoczesnego państwa polskiego i radość przekazywania wiedzy następnym pokoleniom.

Drogi Ojcie Świąty,

Dzisiejsze spotkanie ma z pewnością wymiar symboliczny także dlatego, iż u progu wielkiego jubileuszu dwóch tysięcy lat chrześcijaństwa możemy wsłuchać się w papieskie przesłanie kierowane do uczonych. Encyklika „Fides et ratio” jest przez nas studiowana z największą uwagą.



Jesteśmy w pełni świadomi ogromnej odpowiedzialności stojącej przed nami w obliczu zbliżającej się integracji naszego kraju ze strukturami Unii Europejskiej. Niewiele było okresów w dziejach Polski, kiedy w takim stopniu od wykształcenia młodzieży i umiejętności wykorzystania jej talentów zależało miejsce i rola naszej Ojczyzny w Europie. To wielkie wyzwanie stawia przed polskimi elitami pytania o właściwe ukazanie miejsca naszej kultury narodowej i miejsca polskiej myśli naukowej w dziedzictwie całego kontynentu. Właśnie na szkołach wyższych ciąży obowiązek ukazania narodowego dorobku, tak aby młode pokolenia potrafiły pomnażać go w sposób twórczy i odpowiedzialny.

Wierzę, że dzisiejsze spotkanie z Tobą, Ojcie Świąty, da nam nowe impulsy, by te trudne zadania z zapałem realizować.

Wasza Świątobliwość,

W tej szczególnej chwili niech mi będzie wolno osobiście podziękować za przesłanie skierowane do nas, gdy Uniwersytet świętował swe pięćdziesięciolecie, a także za słowa skierowane do pielgrzymów z diecezji toruńskiej w 525 rocznicę urodzin naszego Patrona mówiące, że współcześnie „postać Mikołaja Kopernika jest obecna w świadomości wszystkich Polaków, a zwłaszcza mieszkańców Torunia poprzez Uniwersytet, który nosi jego imię”.

Pragnę także, Ojcie Świąty, przywołać słowa, które przed dwoma laty skierowałeś w Krakowie do środowisk naukowych. Słowa te brzmią: *Niewiele jest rzeczy równie ważnych w życiu człowieka i społeczeństwa, jak postuga myślenia. «Postuga myślenia», to w swej istocie nic innego jak służba prawdzie w wymiarze społecznym. Każdy intelektualista, bez względu na przekonania, jest powołany do tego, by kierując się tym wzniosłym i trudnym ideałem, spełnił funkcję sumienia krytycznego wobec tego wszystkiego, co człowieczeństwu zagraża lub go pomniejsza.*

Ojcie Świąty,

Chcemy w tej służbie trwać dla dobra człowieka i społeczeństwa.

Fot. A. Piotrowska

Drodzy i Szanowni Panie i Panowie,
Rektorzy, Dziekani, Profesorowie
– Pracownicy nauki polskiej!

1 Jestem niezmiernie rad, iż ponownie na moim szlaku pielgrzymim po ojczyźnej ziemi dane mi jest spotkać się z wami, ludźmi nauki, przedstawicielami wyższych uczelni z całej Polski. Jest rzeczą bardzo wymowną, że te spotkania ze światem nauki stały się już częścią integralną papieskich podróży po wszystkich kontynentach. Są to bowiem momenty szczególnego świadectwa. Mówią one o głębokiej i wielorakiej więzi, jaka istnieje pomiędzy powołaniem ludzi nauki a posługą Kościoła, która w swej istocie jest *diakonią* Prawdy.

Wdzięczny Bożej Opatrzności za to dzisiejsze spotkanie, serdecznie pozdrawiam obecnych tutaj Rektorów i delegacje wyższych uczelni z całego kraju, a poprzez was obejmuję myślą i sercem cały świat polskiej nauki. Szczególne zaś pozdrowienia kieruję do Pana Rektora Uniwersytetu Toruńskiego, który tym razem gości nas w murach swej Uczelni. Dziękuję za słowa powitania, jakie skierował do mnie w imieniu wszystkich zebranych. Pozdrawiam także obecnego tutaj Przewodniczącego Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich.

2 Spotykamy się w murach Uniwersytetu, który – gdy idzie o datę powstania – jest stosunkowo młodą uczelnią. Niedawno obchodził 50-lecie swej fundacji. Jednak, jak pamiętamy, tradycje nauki związane z tym miastem sięgają bardzo głęboko w przeszłość i wiążą się przede wszystkim z postacią Mikołaja Kopernika. Uniwersytet Toruński przez moment swojego powstania nosi na sobie ślad dramatycznych wydarzeń związanych z drugą wojną światową. Godzi się przy tej okazji przypomnieć, że twórcami tej Uczelni byli w znacznym stopniu uczeni – wygnańcy z Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. [...] Oni i wielu innych tworzyli tę Uczelnię z wielkim poświęceniem. Były to czasy trudne, ale równocześnie czasy pełne nadziei. A nadzieja jest z prawdy – jak pisał Cyprian Norwid. W tych nadzwyczaj trudnych powojennych warunkach sprawdzali się ludzie, sprawdzała się ich wierność prawdzie. Dzisiaj Uniwersytet Toruński ma swoją własną fizjonomię i daje cenny wkład w rozwój polskiej nauki.

3 Nasze dzisiejsze spotkanie odbywa się w ostatnim roku mijającego tysiąclecia. Stojąc na przelomie tysiącleci, kierujemy nasze myśli na przemian w przeszłość i przyszłość. Szukamy w przeszłości nauk i wskazówek dla naszej przyszłości. Chcemy w ten sposób lepiej określić i podbudować naszą nadzieję. Świat potrzebuje

Obszerne fragmenty przemówienia Papieża Jana Pawła II podczas spotkania z rektorami wyższych uczelni w Toruniu w Auli UMK

Pojednanie wiary i rozumu



dzis nadziei i szuka nadziei! Ale czy dramatyczna historia naszego stulecia: wojny, zbrodnicze ideologie totalitarne, obozy koncentracyjne i gułagi – czy to wszystko nie skłania raczej do ulegania pokusie zniechęcenia i rozpacz? Pascal napisał kiedyś, że poznanie przez człowieka swej własnej nędzy rodzi rozpacz (por. *Myśli*, 75). Aby odkryć nadzieję, trzeba zwrócić wzrok ku górze. Dopiero poznanie Chrystusa – dodaje Pascal – wyzwala od rozpacz, bo w Nim poznajemy nie tylko naszą nędzę, ale i naszą wielkość (por. tamże, 690, 729, 730).

Chrystus ukazał ludzkości najgłębszą prawdę o Bogu i zarazem o człowieku, objawiając Ojca, który jest bogaty w miłosierdzie (Ef 2, 4). *Bóg jest miłością* (1 J 4, 8). Taki jest właśnie temat wiodący mojej obecnej wizyty w Ojczyźnie. W Encyklice o Duchu Świętym pisałem: W swoim życiu wewnętrznym Bóg „jest Miłością”, miłością istotową, wspólną trzem Osobom Boskim: miłością osobową jest Duch Święty jako Duch Ojca i Syna, dlatego przenika głębokości Boże „jako Miłość–Dar niestworzony. Można powiedzieć, iż w Duchu Świętym życie wewnętrzne Trójjedynego Boga staje się całkowitym darem, wymianą wzajemnej miłości pomiędzy Osobami Boskimi, i że przez Ducha Świętego Bóg bytuje” na sposób daru („Dominum et vivificantem”, 10). Ta Miłość, która jest Darem, daje się człowiekowi poprzez akt stworzenia i odkupienia. Dlatego: *Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa* („Redemptor hominis”, 10). To z kolei słowa z „Redemptor hominis”.

Ta właśnie prawda o *Bogu-Miłości* staje się źródłem nadziei świata i drogowskazem naszej odpowiedzialności. Człowiek może miłować, ponieważ został najpierw umiłowany przez Boga. Św. Jan nas poucza: *My miłujemy [Boga], ponieważ Bóg sam pierwszy nas umiłował* (1 J 4, 19). Prawda o Bożej miłości rzuca światło również na nasze poszukiwanie prawdy, na pracę nad rozwojem nauki, nad całą naszą kulturą. Nasze poszukiwania i nasza praca potrzebują idei wiodącej, fundamentalnej wartości, która by nadała sens i połączyła w jeden nurt badania uczonych, refleksje historyków, twórczość artystów i rozwijające się w zawrotnym tempie odkrycia techników. Czy istnieje jakaś inna idea, inna wartość lub inne światło, które byłoby w stanie nadać sens wielorakim poszukiwaniom i działaniom ludzi nauki i kultury, nie ograniczając równocześnie ich twórczej wolności? Otóż miłość jest tą siłą, która nie narzuca się człowiekowi od zewnątrz, lecz rodzi się w jego wnętrzu, w jego sercu, jako jego najbardziej wewnętrzna własność. Idzie tylko o to, by człowiek pozwolił się jej narodzić i by umiał nasycić nią swoją wrażliwość, swoje myślenie w laboratorium, w sali seminaryjnej i wykładowej, a także przy warsztacie wielorakiej sztuki.

4 Spotykamy się dzisiaj w Toruniu, w mieście zwanym *miastem Kopernika*, na Uniwersytecie jego imienia. Odkrycie, jakiego dokonał Kopernik, i jego znaczenie w kontekście historii nauki przypominają nam stale żywy spór, jaki toczy się pomiędzy rozumem a wiarą. Chociaż dla samego Kopernika jego odkrycie stało się źródłem jeszcze większego podziwu dla Stwórcy świata i potęgi rozumu ludzkiego, to dla wielu było powodem poróżnienia rozumu z wiarą. Jak jest naprawdę? Czy rozum i wiara to dwie rzeczywistości, które wzajemnie muszą się wykluczać?

W rozdzwiku pomiędzy rozumem i wiarą wyraża się jeden z wielkich dramatów człowieka. Ma on wiele przyczyn. Zwłaszcza począwszy od doby Oświecenia, przesadny i jednostronny racjonalizm doprowadził do radykalizacji postaw na gruncie nauk przyrodniczych oraz na gruncie filozofii. Powstały w ten sposób rozłam pomiędzy wiarą a rozumem wyrządził niepowetowane szkody nie tylko religii, ale i kulturze. W ogniu ostrych polemik zapomniano często, iż wiara nie lęka się rozumu, ale szuka jego pomocy i pokłada w nim ufność. *Jak taska opiera się na naturze i pozwala jej osiągnąć pełnię, tak wiara opiera się na rozumie i go doskonali* („Fides et ratio”, 43). Wiara i rozum to dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy (tamże, wstęp). Potrzebna jest dzisiaj praca na rzecz pojednania wiary i rozumu.

Pisałem w Encyklice „Fides et ratio”: *Wiara, pozbawiona oparcia w rozumie, skupiła się bardziej na uczuciach i przeżyciach, co stwarza zagrożenie, że przestanie być propozycją uniwersalną. Zdadne jest mniemanie, że wiara może silniej oddziaływać na słaby rozum: przeciwnie, jest wówczas narażona na poważne niebezpieczeństwo, może bowiem zostać sprowadzona do poziomu mitu lub przesądu. Analogicznie, gdy rozum nie ma do czynienia z dojrzałą wiarą, brakuje mu bodźca, który kazałby skupić uwagę na specyfice i głębi bytu (...) Odpowiedzią na odwagę (parresia) wiary musi być odwaga rozumu* (n. 48). Jest to w gruncie rzeczy problem wewnętrznej jedności człowieka, ciągle zagrożonej podziałem i atomizacją jego poznania, któremu brak zasady jednoczącej. Specjalne zadanie w tej dziedzinie staje przed dzisiejszą filozofią.

5 Ludziom nauki oraz ludziom kultury powierzona została szczególna odpowiedzialność za prawdę – dążenie do niej, jej obrona i życie według niej. Znamy dobrze trudności związane z ludzkim poszukiwaniem prawdy, z których dzisiaj na czoło wysuwają się: sceptycyzm, agnostycyzm, relatywizm i nihilizm. Dzisiaj nierzadko usiłuje się nam wmówić, iż skończył się bezpowrotnie czas pewności poznania prawdy oraz że jesteśmy nieodwołalnie skazani na totalny brak sensu, na prowizoryczność poznania, ciągłą zmienność i względność. W tej sytuacji jawi się nagląca konieczność potwierdzenia podstawowego zaufania do ludzkiego rozumu i jego zdolności do poznania prawdy – także tej absolutnej i ostatecznej. Człowiek jest zdolny do wypracowania sobie jednolitej i organicznej koncepcji poznania. Wycinkowość wiedzy i fragmentaryzacja sensu burzy wewnętrzną jedność człowieka. Człowiek dąży do pełni poznania, gdyż jest istotą, która z natury szuka prawdy (por. „Fides et ratio”, 28) – i nie może bez niej żyć. Trzeba, aby nauka współczesna, a zwłaszcza współczesna filozofia odnalazły – każda we własnym zakresie – ów wymiar sapiencyjalny, polegający na poszukiwaniu ostatecznego i całościowego sensu ludzkiej egzystencji.

Poszukiwanie prawdy dokonuje się nie tylko w indywidualnym zmaganiu w bibliotece czy w laboratorium, ale ma także wymiar wspólnotowy. *Człowiek udoskonala się bowiem nie tylko przez zdobywanie abstrakcyjnej wiedzy o prawdzie, ale także przez żywą relację z drugim człowiekiem, która wyraża się przez dar z siebie i przez wierność. W tej wierności, która uzdalnia do złożenia siebie w darze, człowiek znajduje pełnię pewności i bezpieczeństwa. Zarazem jednak poznanie oparte na wierze, którego podstawą jest zaufanie między osobami, nie jest pozbawione odniesienia do prawdy: wierząc, człowiek* □

Fot. A. Piotrowska

⇒ zawiera prawdę, którą ukazuje mu druga osoba („Fides et ratio”, 32). Jest to z pewnością doświadczenie bliskie każdemu z was tu obecnych. Do prawdy dochodzi się także dzięki innym, w dialogu z innymi i dla innych. Poszukiwanie prawdy i dzielenie się nią z innymi jest ważną posługą społeczną, do jakiej w szczególny sposób są wezwani ludzie nauki.

6 Stają dzisiaj przed nauką – a w tym także przed polską nauką – wielkie wyzwania. Niebawo rozwój nauki i postęp techniczny rodzi fundamentalne pytania o granice eksperymentu, o sens i kierunki rozwoju technicznego, o granice ingerencji człowieka w przyrodę i środowisko naturalne. Postęp ten jest zarazem źródłem fascynacji jak i lęku. Człowiek coraz częściej lęka się wytworów własnego rozumu i własnej wolności. Czuje się zagrożony. Dlatego tak ważne jest dzisiaj przypomnienie sobie tej podstawowej prawdy, że świat jest darem Boga Stwórcy, który jest Miłością, a człowiek – stworzenie jest powołany do tego, aby był roztropnym i odpowiedzialnym gospodarzem w świecie natury, a nie jego bezmyślnym niszczycielem. Trzeba sobie ciągle na nowo przypominać, iż rozum jest darem Boga. Św. Tomasz powiedział: *największym darem Boga jest rozum* – znakiem Bożego podobieństwa, jakie każdy człowiek w sobie nosi. Dlatego tak ważna jest ciągle pamięć o tym, iż autentyczna wolność badań naukowych nie może abstrahować od kryterium prawdy i dobra. Troska o sumienie moralne i o poczucie odpowiedzialności za człowieka ze strony ludzi nauki urastają dziś do rangi podstawowych imperatywów. To właśnie na tym poziomie decydują się zarówno losy nauki współczesnej, jak i w pewnym sensie losy całej ludzkości. Trzeba pamiętać wreszcie o potrzebie nieustającej wdzięczności za ten dar, jakim dla człowieka jest drugi człowiek – ten, dzięki któremu, z którym i dla którego włącza się w wielką przygodę poszukiwania prawdy.

7 Znam trudności, z jakimi borykają się dzisiaj polskie uczelnie: zarówno kadry profesorskie, dydaktyczne, jak i studenci. Nauka polska, podobnie jak cała nasza Ojczyzna, znajduje się ciągle w fazie głębokich przemian i reform. Wiem też, iż pomimo to polscy uczeni odnoszą znaczące sukcesy, z czego niezmiernie się raduję i czego wam wszystkim z serca gratuluję.

Droży i Szanowni Państwo, na zakończenie pragnę jeszcze raz podziękować za to dzisiejsze spotkanie. Pragnę zapewnić, iż sprawy kultury, sprawy nauki polskiej noszą głęboko w swoim sercu. Serdecznie was pozdrawiam, a poprzez was pozdrawiam wszystkie środowiska uczelniane w Polsce, jakie reprezentujecie: zarówno profesorów, jak i studentów oraz cały personel administracyjny i techniczny, prosząc o Boże błogosławieństwo dla wszystkich. Dziękuję.

Pragnę gorąco podziękować za to spotkanie w Toruniu. Szczęść Boże polskiej nauce. Szczęść Boże profesorom i studentom. *Vivat Academia! Vivant professores!*

Po spotkaniu z Papieżem

Wizyta Ojca Świętego Jana Pawła II na naszej Uczelni była jednym z najważniejszych wydarzeń w historii UMK – przede wszystkim ze względu na osobę Gościa, ale także dlatego, że nigdy przedtem nie spotkało się tutaj tak wiele ważnych osobistości związanych z nauką polską. Poniżej prezentujemy pierwsze wrażenia kilku uczestników tego historycznego spotkania.

Pierwsze wrażenia

Prof. Aleksander Koj,
rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego:

Rolą nauki jest szukanie prawdy absolutnej – to najważniejsze przesłanie Jana Pawła II. Papież zakłada, że nie ma zasadniczego konfliktu między wiarą i rozumem, pod warunkiem, że one nie próbują wzajemnie się wykluczyć. Druga część wystąpienia świadczy o tym, że Ojciec Święty dobrze zna problemy szkolnictwa wyższego, ale nawołuje, żeby nie narzekać, tylko działać, pracować. Dwa lata temu podczas spotkania w Kolegiacie św. Anny w Krakowie Papież wzywał do poszukiwania prawdy. W Toruniu nacisk położył na szukanie prawdy absolutnej. Ale przekaz ważny jest jako całość.

Ks. prof. Andrzej Szostek,
rektor KUL:

Dwa punkty wyznaczyły strukturę przemówienia Ojca Świętego, oba można sprowadzić do poziomu banału, ale oba stanowią dla nas wyzwanie. Mówił, o tym, że wszelka działalność, także naukowa, znajduje sens ostateczny w perspektywie miłości i o tym, że należy wiarę przybliżyć do rozumu, a rozum do wiary, o czym mowa jest też w ostatniej encyklice. Ale oba punkty zawierają niemałą dynamikę. Za autorytetem nauki stoi niebezpieczeństwo zapomnienia o tym, że służyć ma ona człowiekowi. Papież przypomniał, że osiągnięcia techniczne są z jednej strony zachwycające, a z drugiej zatrważające. I jeśli fascynacja ma przeważać, to przy wyborze tematów kategoria człowieka musi być wiodąca – to wcale nie jest banał. Również druga sprawa nie jest banałem. Mam wrażenie, że Papież chciał nagłośnić to, co powiedział w encyklice – że mamy tendencje do oddzielania tego, co trzeba odróżnić, a nie wolno oddzielić. Dotyczy to tych, którzy rozum traktują z punktu widzenia

wiary jako rzecz z natury podejrzaną. A Papież przypomniał prawdę, że rozum jest najpiękniejszym darem Boga dla człowieka. Rozziew między wiarą a rozumem jest odbiciem pęknięcia w samym człowieku, więc pojednać musi się człowiek z sobą samym.

Papież podejmuje tego typu tematy ze świadomością, że mają one wymiar profetyczny i nie chodzi o to, żeby skończyło się łatwym gestem ukłonu i paroma słowami szacunku, tylko jest to inicjowanie pewnego długotrwałego procesu, którego przebiegu nie sposób przewidzieć. Stwierdza też bolesny fakt – język współczesnej nauki tak się różni od języka właściwego wierze, że oba się nie rozumieją. Jest to sytuacja niszcząca człowieka. Przyszłość tej relacji nie polega na robieniu sobie drobnych ukłonów, tylko na uprzątnięciu sobie, gdzie tkwi błąd, zarówno w rozumieniu wiary, jak i rozumu – to wyzwanie dla nas.

Biskup Tadeusz Pieronek,
rektor Papieskiej Akademii
Teologicznej w Krakowie:

Zwracam uwagę, że takie spotkania, jak w Kolegiacie św. Anny w Krakowie przed dwoma laty i to dzisiejsze w Toruniu, jeszcze 15 lat temu nie były możliwe, i to nie tylko ze względu na trudności administracyjne, ale bardzo trudno byłoby zdobyć jakiś konsensus wśród rektorów uczelni tamtego czasu. A więc jednak się coś zmieniło. Wiele świeckich uczelni organizuje sympozja, np. na temat encykliki „Fides et ratio”, a to świadczy o tym, że środowiska naukowe poszukują, a nie okopują się na ustalonych pozycjach.

Jan Paweł II zafascynowany jest światem, stworzeniem, człowiekiem i ten zachwyt dzieli z innymi, zresztą nie od dziś. Robił to już za młodu, potem też na różnych spotkaniach z uczonymi. Ciągle przypomina nam, że człowiek nie tworzy prawdy, lecz jej szuka i powoli ją odkrywa. Obok fascynacji światem i człowiekiem towarzyszy mu jednak lęk o przekroczenie granic badań naukowych, o to, że natura odezwie się jako wroga człowiekowi.

Prof. Mirosław Handke,
minister edukacji
narodowej:

W słowach Papieża jest konsekwencja – kontynuacja jego encyklik. To dalszy ciąg rozważań nad komplemmentarnością wiary



Senat UMK w Auli

Fot. T. Korzeniowski

Grupa Polaków z Litwy będzie zaocznie studiowała zarządzanie i marketing na UMK. Podpisanie umowy w tej sprawie między Uniwersytetem Mikołaja Kopernika a Universitas Studiorum Polona Vilnensis (Uniwersytet Polski w Wilnie), działającym na zasadach instytucji wyższej użyteczności publicznej, nieposiadającym jednak uprawnień szkoły wyższej, nastąpiło 19.11.1999 r. w Toruniu. Tego dnia odbyła się również uroczysta immatrykulacja studentów.

Marek Zarębski

Polacy z Wilna na UMK

Wstępne rozmowy w tej sprawie rozpoczęły się kilka miesięcy wcześniej, bo już w sierpniu 1999 r. Delegacja Uniwersytetu Polskiego w Wilnie spotkała się w Toruniu z prorektorem ds. kształcenia UMK dr. hab. Czesławem Łapiczem, prof. UMK, i dziekanem Wydziału Nauk Ekonomicznych dr. hab. Jerzym W. Wiśniewskim, prof. UMK, aby wstępnie ustalić możliwości rozpoczęcia kształcenia niewielkiej grupki obywateli Litwy pochodzenia polskiego. Przedstawiciele Uniwersytetu Polskiego jednoznacznie określili, że interesuje ich jedynie kształcenie przyszłych ekonomistów na WNEiZ, gdyż uzyskanie zawodu gwarantuje absolwentom uzyskanie interesującej i wysoko opłacanej pracy. Kilka dni później rozpoczęły się rozmowy z kierownictwem WNEiZ.

Polacy na Litwie należą do najmniej wykształconej grupy narodowościowej. Wykształceni w szkołach podstawowych i średnich z polskim jako językiem wykładowym mają niewielkie możliwości dostania się na wyższe uczelnie, gdzie wymagana jest dobra znajomość tego języka. Nie wykazują również chęci pogłębiania znajomości języka litewskiego. W rezultacie mówiąc słabo języ-

kiem litewskim, lepiej językiem rosyjskim i średnio polskim, stają się litewskimi obywatelami drugiej kategorii. Stosunkowo dużą szansą na zdobycie przez nich wyższego wykształcenia są studia w Polsce.

Szacunki dokonywane przez Związek Polaków na Litwie określają, że rocznie wykształcenie średnie (uprawniające do podjęcia studiów wyższych) zdobywa około 600 Polaków, tj. około 2% całej populacji, a z tego jedynie 30-50 osób podejmuje studia wyższe. Stąd zarówno Związek Polaków na Litwie, jak i Stowarzyszenie Naukowców Polaków Litwy starają się wykorzystywać różnorodne możliwości poprawienia istniejącego stanu rzeczy. Jedną z takich możliwości stał się wspomniany Uniwersytet Polski w Wilnie. Do czasu uzyskania uprawnień szkoły wyższej pełni on funkcje organizacyjne, polegające na stwarzaniu możliwości kształcenia mniejszości polskiej w różnych polskich szkołach wyższych. Do tej pory w programie takim uczestniczyła Szkoła Główna Handlowa w Warszawie oraz Uniwersytet w Białymstoku, a od listopada 1999 r. również UMK.

Wydział Nauk Ekonomicznych i Zarządzania pomimo trudności kadrowych i lokalowych, kierując się dobrem Uniwersytetu i jego moralnymi zobowiązaniami, postanowił na posiedzeniu Rady Wydziału w dniu 15.09.1999 r. podjąć się kształcenia jednej grupy Polaków z Litwy na zaocznych studiach zawodowych w latach 1999/2000 do 2002/2003. Studentów obowiązuje program studiów realizowany obecnie na studiach zaocznych WNEiZ. Zajęcia prowadzone będą na Wydziale oraz przez wybranych pracowników Uniwersytetu Polskiego w Wilnie.

Obecny na posiedzeniu Rady Wydziału prorektor dr hab. Cz. Łapicz, prof. UMK, podkreślił, że projekt takiego kształcenia jest popierany i rekomendowany przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Wszelkie koszty związane z prowadzeniem tych studiów pokrywane będą przez UMK oraz MEN.

W uroczystości immatrykulacji studentów z Litwy w foyer Auli UMK uczestniczyli dziekani WNEiZ: dr hab. J.W. Wiśniewski, prof. UMK, prodziekani dr W. Karaszewski i dr M. Zarębski, rektor UMK prof. Jan Kopcewicz, rektor Uniwersytetu Polskiego w Wilnie prof. Romuald Brazis, przedstawiciele Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej oraz polonijna młodzież z Białorusi, Rumunii i Litwy, goszcząca w Toruniu na konferencji poświęconej polityce polonijnej. Wykład inauguracyjny pt. „Mikołaj Kopernik, jego miasto i uniwersytet” wygłosił prof. Sławomir Kalemka.

Dyrektor Instytutu Polskiego, radca Ambasady RP w Wilnie, Ryszard Badoń, w swoim przemówieniu zamykającym uroczystość nazwał to, czego podjął się WNEiZ UMK, „więzią między dawnymi i nowymi czasami” oraz „logiką dziejową”.

→ i nauki. Nauka ma sens, jeżeli uprawia się badania, ale widzi się człowieka. Dla mnie najważniejsze jest postawienie jej na niezwykle wysokim poziomie przez powiedzenie, że śladem Boga w człowieku jest rozum.

Prof. Włodzimierz Siwiński,
Rektor Uniwersytetu Warszawskiego:

Dobro człowieka świata jest najważniejszym kryterium poszukiwania w nauce. Odczytuję słowa Papieża jako danie racji tym, którzy w imię rozumu i w imię poznania poszukują i muszą mieć tych poszukiwań swobodę. Papież zaznaczył, że ta swoboda nie może być nieograniczona, ale jedynym kryterium jest dobro człowieka i dobro świata.

Prof. Andrzej Wiśniewski,
przewodniczący Komitetu Badań Naukowych:

Najważniejsze w przesłaniu Papieża jest zwrócenie uwagi na fakt, że naukę trzeba uprawiać z miłością. Szukając prawdy, a to jest przecież misja każdego naukowca, trzeba ją znajdować nie dla naszej próżnej chwały, ale w miłości dla świata, który nas otacza. Tylko to potrafi nas wyzwolić od zagrożeń, które wiążą się bardzo silnie z postępem wiedzy, nauki i techniki.

(cz. PAP)

„Głos Uczelni” 1999 nr 6

W I Liceum Ogólnokształcącym im. M. Kopernika w Toruniu w dniu 15 X 1999 r. podczas uroczystości z okazji Święta Edukacji Narodowej, zorganizowanej przez dyrekcję Liceum oraz Stowarzyszenie Absolwentów i Sympatyków LO NICOLAUS, została odsłonięta tablica poświęcona pamięci prof. Zbigniewa Zdrójkowskiego (1915-1995). W uroczystości udział też wzięli pracownicy UMK, przedstawiciele władz diekańskich Wydziału Prawa i Administracji oraz uczniowie Profesora.

Pamięci prof. Zbigniewa Zdrójkowskiego

Aktem tym złożono hołd wybitnemu wychowankowi Liceum, pracownikowi nauki UMK, który przez wiele lat organizował i prowadził badania nad opracowaniem historii Gimnazjum Toruńskiego i Liceum im. M. Kopernika. Dzięki inicjatywie Profesora, w 1963 r. powstał Komitet Jubileuszowy dla przygotowania uroczystości 400-lecia toruńskiego Gimnazjum Akademickiego oraz opracowania historii tej szkoły. Pod redakcją prof. Zdrójkowskiego przygotowana została krótka synteza dziejów Gimnazjum, a następnie w latach 1972-1974 opublikowano trzy tomy „Księgi Pamiątkowej 400-lecia Toruńskiego Gimnazjum Akademickiego”.

Wymienione publikacje poszerzają wiedzę o dawnej oświacie na Pomorzu i w Polsce, a bezpośrednio po II wojnie światowej, z momentem powstania UMK, o personal-

nych powiązaniach między uczelnią w Toruniu a Liceum. W naszym Uniwersytecie pracę dydaktyczną i naukową podjęło bowiem wielu nauczycieli i wychowanków Liceum im. M. Kopernika. Sam Profesor pracował w latach 1945-1990 na UMK (z przerwą w okresie 1952-1966), gdzie pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji, był m. in. prodziekanem (1958-1960), dyrektorem Instytutu Historyczno-Prawnego (1972-1985) oraz wieloletnim kierownikiem Katedry Powszechniej Historii Państwa i Prawa (1958-1990).

Tablica, upamiętniająca postać prof. Zdrójkowskiego, umieszczona przed wejściem do auli Liceum, jest symbolem włączenia wieloletniej pracy profesora UMK do długiej historii Gimnazjum Toruńskiego.

Krystyna Kamińska

– Z jakim potencjałem kadrowym i naukowym Wydział Filologiczny rozpoczął samodzielną działalność?

– Na Wydziale pracuje 134 nauczycieli akademickich i trzeba przyznać, że mamy bardzo korzystną – w porównaniu z innymi wydziałami – strukturę zatrudnienia jeśli chodzi o liczbę profesorów i innych samodzielnych pracowników naukowych. Mamy np. 18 profesorów tytularnych na 156 na całej Uczelni oraz 17 profesorów ze stopniem naukowym doktora habilitowanego na 137 na UMK. Rada Wydziału liczy już ponad 40 osób.

– Jakie są plany rozwojowe Wydziału? Czy bardziej stawia się na umocnienie istniejących już jednostek, np. niektórych neofilologii, czy też na tworzenie nowych? Nad Wydziałem ciąży niejako niedawna uchwała Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, która wiąże liczbę studentów i charakter studiów na specjalnościach filologicznych z liczbą samodzielnych nauczycieli akademickich zatrudnionych na pierwszym etacie, np. na jednego samodzielnego pracownika może przypadać 50 lub 30 studentów. Na spełnienie tych wymogów Rada dała uczelniom 3 lata.

Na starcie

Rozmowa z dr. hab. ADAMEM BEDNARKIEM,
dziekanem Wydziału Filologicznego

Oczywiście nie same liczby świadczą o potencjale naukowym. Innym wyznacznikiem może być organizacja konferencji. W tym roku Wydział zorganizował albo zorganizuje 10 konferencji naukowych, niektóre o zasięgu międzynarodowym. W przyszłym roku odbędzie się konferencja „Wizja człowieka i kultury. Rozważania pod koniec tysiąclecia”, którą udało się wpisać w cykl imprez naukowych poprzedzających Kongres Kultury Polskiej. Wskaźnikiem aktywności naukowej są również publikacje. W ostatnim roku ukazało się 140 prac pracowników naszego Wydziału, a są to wyłącznie oryginalne pozycje naukowe.

Potwierdzeniem rangi naukowej Wydziału jest również fakt, że nasze wnioski o nadanie uprawnień do doktoryzowania i habilitowania w zakresie językoznawstwa i literaturoznawstwa po pozytywnych recenzjach uzyskały akceptację Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego i wkrótce trafią do Centralnej Komisji ds. Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych.

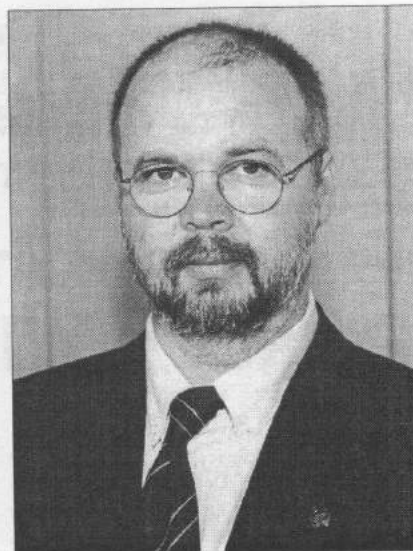
– Jak w tej chwili wygląda oferta dydaktyczna Wydziału?

– Największym kierunkiem jest filologia polska, na który przyjmuje się średnio około 120 studentów na studia magisterskie pięcioletnie. Drugi kierunek – filologia obejmuje następujące specjalności: filologia angielska, filologia germańska, filologia klasyczna, filologia romańska, filologia rosyjska oraz filologia słowiańska, w ramach której jest filologia czeska i bułgarska. W tym roku przeprowadzono po raz pierwszy nabór na italianistykę. Warto podkreślić, że taki w końcu niezbyt duży Wydział oferuje blisko 20 form i trybów studiowania – od studiów specjalnych po doktorantkę. Łącznie mamy ponad 2100 studentów, z tego prawie 1650 na studiach stacjonarnych. Jest też 76 uczestników studiów doktoranckich, chociaż jestem przekonany, że powinna się odbyć ogólnouczelniana dyskusja na temat zasad funkcjonowania tych studiów.

Istnieje pewna specyfika studiów filologicznych, oprócz dużych filologii obcych – jak anglistyka, romanistyka czy germanistyka – powstają elitarne – jak italianistyka czy japonistyka. Myślę, że warto czynić pewne starania o powiększenie tej oferty, chociażby z względu na niezbyt duże koszty w skali uczelni i potrzebę zwiększenia atrakcyjności Wydziału.

– Działamy dwukierunkowo, tzn. dążymy do umocnienia niektórych jednostek, głównie neofilologicznych, ale nie zapominamy o potrzebie tworzenia nowych ofert dydaktycznych i naukowych. Gdyby wspomniana uchwała weszła w życie dziś, to musielibyśmy radykalnie ograniczyć liczbę studentów na specjalnościach neofilologicznych. W ciągu trzech lat chcemy jednak zmienić tę sytuację. Przede wszystkim musimy zadbać o rozwój własnej kadry. Mam nadzieję, że w najbliższym czasie w jednostkach neofilologicznych, myślę tu głównie o germanistycę i anglistycę, odbędą się przynajmniej 4 habilitacje. Mimo iż jest to szalenie trudne, staramy się też pozyskać samodzielnych pracowników z zewnątrz; pewne rozmowy są w toku i wierzę, że w ciągu roku uda nam się zatrudnić na kierunkach neofilologicznych dwie osoby po habilitacji. Nie uciekniemy też chyba przed zmianami strukturalnymi – przekształceniem niektórych studiów pięcioletnich magisterskich w studia dwustopniowe, a wtedy profesorowie będą liczeni do studiów uzupełniających, natomiast liczba doktorów będzie wystarczająca, aby umożliwić funkcjonowanie na poziomie licencjatu. Oczywiście rozumiem, że takie administracyjne wymuszanie zmian strukturalnych nie jest najlepsze, ale wydaje mi się, iż w obliczu wyższej konieczności ten sposób myślenia znajduje zrozumienie zarówno wśród studentów, jak i przede wszystkim pracowników.

Nie będziemy naturalnie tylko bronić stanu posiadania, ale zamierzamy także poszerzać ofertę dydaktyczną, np. naszej polonistyki, co zresztą wymusza coraz silniejsza konkurencja także uczelni niepaństwowych. Sądzę, że już od przyszłego roku zaczną funkcjonować dwa typy nowych studiów – podyplomowe studia z zakresu edytorstwa, ponieważ istnieje duże zainteresowanie studentów tą problematyką, oraz studia dziennikarskie – bądź jako studia specjalne, bądź podyplomowe. Musimy wybrać jedno z rozwiązań, pamiętając, że studia podyplomowe zamykają drogę studentom, którzy jeszcze nie uzyskali dyplomu, a są bardzo zainteresowani takim kształceniem. Zdecydujemy się chyba na studia specjalne, aby umożliwić naukę studentom – nie tylko oczywiście naszego Wydziału. Pewne rozmowy w środowisku polonistycznym już się odbyły, a wkrót-



ce zwrócimy się do przedstawicieli innych wydziałów, bo nie wyobrażam sobie, aby studia dziennikarskie były pozbawione takich przedmiotów, jak etyka czy prawo autorskie bądź prawo prasowe.

– Czy zostanie również wzbogacona oferta w ramach specjalności filologicznych?

– W przyszłym roku akademickim zostanie uruchomiona bałkanistyka na kierunku filologia. Będą to pierwsze w Polsce trzyletnie studia zawodowe oraz dwuletnie magisterskie, obejmujące dwa języki: jeden język bałkański słowiański oraz drugi – niesłowiański. Myślimy także o utworzeniu pracowni arabistyki i studiach specjalnych z zakresu arabistyki. Od roku jest już na Uczelni lektorat języka arabskiego, który cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem. Nie zabrakłoby też chętnych na tego typu studia. Mamy już arabistę, którego niebawem zatrudnimy u nas z zadaniem utworzenia odpowiedniej pracowni. Chęć pracy na Wydziale zadeklarowała też zdolna absolwentka arabistyki.

– Jaka jest szansa przekształcenia istniejących już studiów specjalnych z języka i kultury japońskiej w studia licencjackie?

– Być może, akcja promocyjna przy ostatnim naborze na studia specjalne nie była wystarczająca i w związku z tym zainteresowanie nimi nie było takie, aby nas to upoważniało do myślenia o studiach licencjackich. Ponadto wiele zależy od rozwoju kadry, zwłaszcza samodzielną – po habilitacji.

Gdy mówimy o planach, chciałbym wspomnieć jeszcze o szkole tłumaczy. Nie byłyby to pełne studia filologiczne, natomiast po prostu kształtowałyby praktyczne umiejętności tłumaczenia. Nie musiałoby to osłabić kierunków filologicznych, osoby zainteresowane dziejami literatury czy historią języka wybierałyby bowiem nadal studia filologiczne, natomiast studenci zorientowani bardziej praktycznie zdecydowałiby się na ową specjalność tłumaczeniową. Studia takie można by utworzyć we współpracy z uczelniami z innych krajów. Np. na Łotwie pewien uniwersytet niemiecki pomógł w powołaniu takich studiów i obecnie absolwenci tej szkoły wyparli całkowicie wszystkich innych tłumaczy funkcjonujących zarówno w sferze biznesu, jak i polityki, m. in. obsługując prezydenta i premiera.

- Czy Wydział podjął już jakieś nowe działania na rzecz współpracy międzynarodowej i krajowej?

- Najpierw chciałbym przypomnieć, że filologowie od dawna utrzymują kontakty zagraniczne, a obecnie na naszym Wydziale pracuje 17 osób z zagranicy, co stanowi około 15% wszystkich zatrudnionych. W ostatniej kadencji zostało powołane Centrum Badań Kanadyjskich, współpracujemy z wieloma uniwersytetami europejskimi. W uczelniach zagranicznych – w ramach programu SOCRA-TES – przebywa aktualnie 12 naszych studentów, ale na Wydziale Filologicznym na tej podstawie studiuje tylko trzech obcokrajowców.

W najbliższym czasie chcielibyśmy nawiązać ściślejszą współpracę z Francją, aby m. in. zwiększyć możliwość wyjazdu studentów i pracowników na studia i staże oraz przyjazdu francuskich profesorów z cyklami wykładów.

Nie chcielibyśmy zaniedbywać współpracy z polskimi uczelniami. Nie widzę żadnych przeszkód, aby studenci naszego Wydziału studiowali jakiś semestr na innym uniwersytecie, bo jest tam specjalność, która ich interesuje. Oczywiście, to wymaga pewnych rozmów, uzgodnienia zasad wymiany. Z taką inicjatywą zamierzam wystąpić do wszystkich uniwersytetów, zarówno jeśli chodzi o polonistów, jak i neofilologów czy filologów obcych.

- Jak wygląda współpraca na poziomie Uczelni?

- Już uczestniczymy w pewnych pracach, np. filologowie prowadzą zajęcia w ramach międzywydziałowych indywidualnych studiów humanistycznych. Studia dziennikarskie także staną się terenem spotkań szeroko rozumianych humanistów. Chcemy też przedstawić pewną ofertę nauczania języków obcych, np. języka holenderskiego, o co zwrócili się do nas studenci socjologii.

Okolo 25 osób z innych wydziałów studiuje jakiś kierunek filologiczny jako drugi fakultet. Wydaje się, że jesteśmy także atrakcyjni dla innych kierunków, nie tylko humanistycznych. Może warto zainicjować pewną dyskusję na poziomie Uczelni na temat możliwości zainteresowania przez humanistów swoimi wykładami przedstawicieli innych nauk. Były już sygnały ze strony studentów – także kierunków ścisłych. Gdyby się udało wypracować strategię zajęć humanistycznych dla kierunków niehumanistycznych, to Wydział Filologiczny jest w stanie przedstawić bardzo interesującą ofertę w tym zakresie.

- Wydział przejął najstarszy budynek Uczelni – Collegium Maius, czy ten gmach zaspokaja potrzeby lokalowe filologów?

- Budynek ten jest niewystarczający i już część zajęć odbywamy w pomieszczeniach Gimnazjum Akademickiego. Ponadto warunki pracy w Maiusie są dosyć trudne, w jednym gabinecie pracuje niekiedy po kilkanaście osób. Myślę, że trzeba bardzo poważnie zastanowić się nad ulokowaniem w „harmonijce”, po jej opuszczeniu przez prawników, jednego czy dwóch kierunków czy katedr neofilologicznych i takie starania – przy poparciu Rady Wydziału – zamierzam podjąć.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Jan Bełkot

Fot. A. Skowroński

W Bibliotece Głównej UMK mieści się Centrum Dokumentacji Europejskiej. Zostało ono utworzone 16.01.1998 r. na podstawie umowy zawartej między Departamentem Generalnym X Komisji Europejskiej i naszą Uczelnią. Centrum otrzymuje egzemplarz obowiązkowy dokumentacji europejskiej i posiada uprzywilejowany dostęp do elektronicznych baz danych. Księgozbiór jest jednak sukcesywnie poszerzany materiałami otrzymywanymi przez Bibliotekę w ramach krajowego egzemplarza obowiązkowego lub przez nią nabywanymi.

Centrum Dokumentacji Europejskiej

Centrum gromadzi dokumenty instytucji Unii Europejskiej oraz wydawnictwa Biura Publikacji Oficjalnych Wspólnot Europejskich w siedmiu dziedzinach: 1) ochrona środowiska; 2) prawo pracy i zatrudnienia; 3) prawo i procedury; 4) finanse; 5) polityka regionalna; 6) transport. Ponadto można się w nim zapoznać z krajowymi i zagranicznymi publikacjami dotyczącymi Wspólnot i szeroko rozumianego procesu integracji europejskiej – nie tylko w kontekście perspektywy członkostwa Polski w tej ponadnarodowej organizacji. Otrzymujemy również wydawnictwa Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, Ośrodka Informacji i Dokumentacji Rady Europy, Centrum Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego oraz Centrum Informacji Europejskiej w Warszawie. Niektóre publikacje nabywamy. W ub. r. zaprenumerowane zostały cztery nowe czasopisma wydawane przez Europe Information Service: „Europe Agri”, „Europe Environment”, „Europe Weekly Towards Enlargement” i „European Report”. Oprócz książek i czasopism, Centrum gromadzi także materiały na nośnikach elektronicznych. Obecnie księgozbiór obejmuje ponad 1200 tytułów wydawnictw zwartych i ciągłych oraz ponad 300 tytułów publikacji o charakterze popularyzatorskim. Centrum ma również dostęp on-line do podstawowej bazy prawa europejskiego – CELEX, i oczywiście do innych baz i stron dostępnych powszechnie na www. Do adresów dotrzeć można ze strony internetowej CDE: <http://www.bu.uni.torun.pl/i/euro.htm>. Są one także publikowane w aktualizowanych na bieżąco informatorach: *Integracja europejska i Unia Europejska. Bazy danych on-line*, dostępnych w Bibliotece Głównej.

Czytelnia czynna jest w godzinach otwarcia Informatorium, czyli praktycznie przez cały tydzień. Obowiązuje w niej zasada wolnego dostępu do półek, co umożliwia czytelnikowi samodzielne przeglądanie publikacji z interesującej go dziedziny. Oczywiście

zawsze istnieje możliwość skorzystania z pomocy bibliotekarza. Kwerendy zgłaszać można osobiście, telefonicznie i za pośrednictwem poczty internetowej. CDE odwiedzać głównie studenci europejskich studiów specjalnych, prawa, ekonomii i ochrony środowiska. Ze zbiorów korzystają również pracownicy nauki, nauczyciele, studenci innych kierunków, uczniowie szkół średnich i podstawowych – także spoza Torunia (m. in. z Bydgoszczy i okolic oraz Olsztyna). Nasi klienci to również firmy i urzędnicy. W stosunku do roku ubiegłego liczba czytelników wzrosła trzykrotnie.

Centrum ma na celu nie tylko gromadzenie, opracowywanie i udostępnianie materiałów, ale także wskazywanie innych źródeł informacji i pomoc w sprowadzaniu niedostępnych na miejscu dokumentów unijnych. Jego działalność nie ogranicza się jednak tylko do prowadzenia czytelnia. W ramach programu TEMPUS przygotowany został cykl szkoleń dla administracji publicznej. Ośrodek jest ponadto częścią Branżowego Punktu Kontaktowego 5 Programu Ramowego Unii Europejskiej, działającego na UMK. Z tego tytułu zajmuje się gromadzeniem materiałów dotyczących tego zagadnienia, zamieszczanych następnie na stronach www, oraz udzielaniem porad odnośnie zasad udziału w tym programie. CDE utrzymuje kontakty z innymi krajowymi i zagranicznymi centrami dokumentacji europejskiej, uczestniczy w konferencjach i szkoleniach związanych z dokumentacją europejską oraz 5 Programem Ramowym.

W związku z rosnącym zainteresowaniem czytelników na drugie urodziny należałoby życzyć Centrum przede wszystkim jak najszybszego powiększenia powierzchni – co staje się coraz bardziej realne w związku z planowanym oddaniem do użytku latem br. aneksu do Biblioteki – oraz bazy CELEX w wersji CD-ROM.

Edyta Urbańska

WIELKIE BUDOWANIE

Bezpośrednio po inauguracji nowego roku akademickiego 1999/2000 przekazano uroczystość do użytku części nowego gmachu Wydziału Prawa i Administracji na Bielanach. Studentom i pracownikom przekazano 5 audytoriów, na ok. 300 miejsc każde – bardzo dobrze wyposażonych technicznie, wielki hall i szatnię. Dalsze pomieszczenia są oddawane sukcesywnie, natomiast całkowite zakończenie inwestycji planowane jest na jesień br.

Tego samego dnia (tj. 1 X 1999 r.) po południu odbyła się uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod nową część gmachu Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania. Budynek, o powierzchni użyt-

kowej 2900 m², zawierać będzie m. in. 3 sale wykładowe (największa na 250 osób), 6 sal seminaryjnych oraz pokoje dla pracowników. Inwestycja powstaje ze środków własnych Wydziału i ma być ukończona w końcu września br.

1 III br. został wmurowany kamień węgielny pod budowę bursy-domu studenckiego przy Gimnazjum Akademickim w Toruniu. Powierzchnia całkowita nowego obiektu będzie wynosić ponad 7100 m²; w pokojach 1-2-osobowych na czterech kondygnacjach zamieszka 260 osób. Parter zostanie przeznaczony na cele socjalne (stołówka, gabinety lekarskie itp.).

(Z)

V Zjazd Stowarzyszenia Absolwentów UMK

Ubiegłoroczna oferta zjazdowa (18-19 IX 1999 r.) przyciągnęła większą liczbę uczestników „Powrotów” niż poprzednie zjazdy. Ponadto przybyli goście z kraju i z zagranicy, nie zabrakło również przedstawicieli władz wojewódzkich, miejskich i uniwersyteckich, a także – po raz pierwszy – dziekanów większości wydziałów UMK.

JESIENNE „POWROTY ‘99”

Zaczął się – jak już stało się tradycją – od mszy św. w intencji absolwentów UMK, odprawionej w Kościele Akademickim. Następnie uczestnicy zjazdu udali się pod pomnik patrona naszej Uczelni – Mikołaja Kopernika, gdzie zostały złożone kwiaty. Ku miłemu zaskoczeniu obecnych, część oficjalna w sali Darwina na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi była głównie prezentacją obecnego i przyszłego dorobku UMK i jego poszczególnych wydziałów. Mówiono dużo zarówno o wysiłku minionych pokoleń pracowników i studentów, reprezentantów dawnej tradycji naszej Uczelni, jak również o sprawach aktualnych. Wiele miejsca poświęcono rozwojowi UMK – a mówili o tym niemal wszyscy dziekani – będącego wynikiem wysiłku zwłaszcza nowych pokoleń, dla których tradycja jest bardziej odległa, a bliższy pragmatyzm dzisiejszego życia i możliwość uzyskania dobrego miejsca w Europie i we współczesnym świecie. I tak jest chyba dobrze, bo takie są potrzeby naszych dzieci i wnuków, niekoniecznie utożsamiających się z samą tylko tradycją. Właś-

nie do tych najmłodszych absolwentów należałoby skierować naszą prośbę: Koledzy, absolwenci najmłodszych roczników, przybawajcie do nas jak najliczniej. I to zarówno włączając się poprzez członkostwo w szeregi naszego Stowarzyszenia, jak również – a może przede wszystkim – uczestnicząc w corocznych naszych „Jesiennych Powrotach”.

Goście zjazdu oprócz życzeń dla jego uczestników podkreślali też wzrastające znaczenie Uczelni w kraju i za granicą. Prorektor UMK prof. Janusz Małek zwrócił uwagę – jako historyk – na potrzebę gromadzenia źródeł do dziejów Uniwersytetu, bardzo pożyteczny byłby specjalny konkurs na wspomnienia czy pamiętniki absolwentów naszej Uczelni. Potrzebne są również takie wydawnictwa, jak „Album studentów UMK”. Z kolei marszałek województwa kujawsko-pomorskiego Waldemar Achramowicz, mówiąc o przeszłości i współczesności UMK, stwierdził: „Mamy dzisiaj absolwentów w najdalszych zakątkach świata i liczymy na dobrą promocję uczelni”.

Nieoficjalna część ostatnich „Powrotów” odbywała się w warunkach kameralnych w Bachtoku. Uderzający był zupełnie inny klimat tego spotkania. Przyjechali bowiem do nas niesłychanie dobrzy i życzliwi ludzie i to będziemy pamiętali długo, bardzo długo. Bo w gruncie rzeczy tylko to się liczy i tylko to ma jakiś poważniejszy sens w życiu – indywidualnym i zbiorowym. Zatem serdeczność ogólna i indywidualna składała się na ten rodzinny w istocie charakter „Powrotów”. I to jest nasz wspólny sukces – sukces ich organizatorów i uczestników.

W „Jesiennych Powrotach ‘99” mieliśmy – jak w latach poprzednich – mozaikę roczników, kierunków i osobowości, co znakomicie ze sobą współgrało, zwłaszcza przy niezapomnianym ognisku i śpiewanych tam pieśniach. Dlatego na zakończenie wypada serdecznie podziękować dwóm współorganizatorom tego wspaniałego wieczoru: kol. kol. Teresie Nemere i Stelli Nawrockiej z byłej Instruktorskiej Drużyny Akademickiej (o dziejach tej Drużyny piszemy na następnych stronach – red.). To tylko tytułem przykładu, bo dziękować należałoby wszystkim, absolutnie wszystkim uczestnikom „Powrotów”. Na zakończenie życzeń sukcesów zawodowych i osobistych wszystkim naszym Kolegom, tym zrzęszonym w SA i tym, którzy zastanawiają się nad ewentualnym przystąpieniem do Stowarzyszenia, i najserdeczniej zapraszam na nasz VI Zjazd 16 IX 2000 r.

Maria Justyńska

Mikrozjazd absolwentów

„Zosia”, „Dzidzia”, „Krzysio”, „Jasiek” i dziewięć innych osób zasiadło w sobotę, 28 sierpnia, w sali Rady Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi. Mają po około 70 lat i przyjechali do Torunia, bo „można, a nawet trzeba wspominać”.

Dokładnie 50 lat temu zaczęli studia na tym Wydziale.

Pięćdziesiąt lat minęło

Choć na pierwszych latach ich studiów był to jeszcze Wydział Matematyczno-Przyrodniczy, a zajęcia odbywały się w budynku przy ulicy Sienkiewicza, uczestnicy zlotu absolwentów pamiętali każdy szczegół, a o niektóre nazwiska wykładawców bądź dawnych kolegów gotowi byli nawet się pokłócić.

O miłą atmosferę spotkania zadbała prof. Jadwiga Wilkoń-Michalska, ówczesna opiekunka roku, oraz główny organizator – prof. Krzysztof Rostański, pracownik Uniwersytetu Śląskiego, który 50 lat temu był starostą roku. Jego krótki wykład wspominkowy obfitował w akcenty polityczne. Z pozólkłych powielaczowych karetek ówczesnego pisma ZSP „Błyskawica” odczytywał fragmenty potępiające lenistwo i postawę aspołeczną studentów biologii, niechętnie uczęszczających na zajęcia, oraz oskarżające o wrogą działalność tych, którzy marnują państwowe pieniądze,

zdają liczne poprawki. Kilka osób (również z powodów politycznych) musiało opuścić uczelnię.

Prof. Wilkoń-Michalska wspominała, iż duża część z kilkudziesięciu osób, które skończyły w 1952 r. studia (w Toruniu można było ukończyć jedynie trzyletni I stopień), przeniosła się do większych miast i ostatecznie została na uniwersytetach jako pracownicy nauki. Troje z nich osiągnęło stanowisko profesora zwyczajnego.

W przedpołudniowym spotkaniu uczestniczył nowy rektor UMK, prof. Jan Kopcewicz, również biolog. – Ilu spośród „wiszących” tu dziekanów i ludzi zasłużonych dla naszego wydziału uściskał Pan rękę? – zapytała prof. Wilkoń-Michalska. Przyglądając się wiszącym w sali portretom, Rektor stwierdził, iż nie znał tylko trzech.

Andrzej Romański

Fot. Piotr Kurek



Uczestnicy zjazdu

V Zjazd Stowarzyszenia Absolwentów UMK

*Lato zamknięte kluczem ptaków,
zostawia tylko swe wspomnienia.
Jesień odważnie stawia kroki,
Zaczyna mgłami dyszeć ziemia...*

CZY POWRACAĆ?

Właściwie od początku miałam zastrzeżenia do tego pomysłu. Połączyć nasze harcerskie spotkanie z JESIENNYMI POWROTAMI '99? Będzie duża grupa ludzi, którzy niewiele o sobie w gruncie rzeczy wiedzą... Założenie, że coś nas łączy, bo ukończyliśmy tę samą uczelnię, wydawało się bardzo hipotetyczne. No i ten VINPOL! Czy ognisko nie przerodzi się w typową dla różnych spotkań po latach łzawo-wspomnieniowo-pijacką imprezę? Postanowiłam jednak przyjechać, głównie dlatego że bardzo chciałam pobyć w dawnej gromadzie. Ale gdy wjeżdżając na most w Toruniu, ujrzałam znowu panoramę Starego Miasta, wątpliwości zniknęły. Nie darmo na pytanie wnuczki „Gdzie jedziesz, babciu?”, odpowiedziałam, że jadę do najpiękniejszego miasta i najpiękniejszych ludzi. Toruń posiada nieodparty urok – nie tylko zresztą dla mnie – i to nas, absolwentów, chyba jednak łączy...

Rano w kościele zaskoczenie: wiele ławek pustych. I drugie zaskoczenie: w pierwszych ławkach dzieci i młodzież. Czy to przypadkowo Zjazd zaczyna się w dniu 18 września, w uroczystość św. Stanisława Kostki? Część tych młodych to pewnie przyszli studenci i absolwenci UMK. Sztafeta pokoleń? Banalne stwierdzenie – ale w tamtym momencie tak to właśnie odczuwałam.

Pomiędzy nabożeństwo i oficjalną inaugurację w BiNoZ-ie włączyliśmy własny punkt programu: odwiedziliśmy groby druhów z pokolenia, które wprowadzało nas w harcerską etykę i obyczajowość – groby harcistrzów: Janiny Bartkiewicz, Marii Polakiewicz, Jerzego Gołońskiego. Ile zawdzięczamy im, twórcom odrodzonego harcerstwa po 1956 r., pamiętamy zawsze – my, członkowie byłej Instruktorskiej Drużyny Akademickiej. Po tej chwili modlitwy i zadumy zobaczyliśmy – niektórzy po raz pierwszy – nowe siedziby rektoratu, biblioteki i nowe gmachy poszczególnych wydziałów. Na oko to już prawie zachodni campus, choć klimatyzacja działa podobno nieco inaczej niż tam... Z dumą słuchałam, jak nasza Uczelnia rozwinęła się przez te minione prawie 40 lat, jak rozrósł się i podzielił mój dawniej skromny Wydział Humanistyczny. Te informacje były bardzo potrzebne. Jednak na próżno rozglądałam się, szukając znajomych spoza naszej harcerskiej grupy. Zauważyłam też kilka osób przez cały czas samotnych. Uczestników Zjazdu nie było w gruncie rzeczy zbyt wielu.



Obiad w nowej (dla nas) uniwersyteckiej stołówce był okazją do pierwszych swobodnych rozmów. Białe obrusy na stołach, ładnie podane, smaczne dania, a przed oczyma przesuwały się obrazy ze stołówki w DS 1, jakże zatłoczonej i zgrzebnej w naszych studenckich czasach, a także zupa pomidorowa i kisiele z menażek – podstawowe przysmaki w czasie różnych wędrowek i biwaków.

W przeciwieństwie do uroczystej gali przedpołudnia, w Bachotku pełna swoboda. Las, jezioro, słońce, ostatnie ptaki, ryby, tylko grzybów nie było. Spacery, rozmowy bez końca. I wreszcie ognisko i zapowiadany pieczony prosiak. To, co wcześniej wzbudzało obawy, okazało się całkiem sympatyczne, choć piwo lało się szklanicami! Zrobiło się przy ognisku tak smacznie i wesoło, że dwukrotnie przesuвано termin uroczystej kolacji. Duża w tym niewątpliwie zasługa kierownika ośrodka Kordiana Wójciaka jako szafarza, i naszej energicznej Gizeli, która w momencie pewnego załamania się śpiewu przejęła ster w swoje ręce, skutecznie wciągając do żartobliwych piosenek wszystkich zebranych. Zeszłam na pomost, aby popatrzeć i posłuchać z oddali. Ksieżyce świecił jak latarnia (jak w jednej z naszych obozowych piosenek) i w bezwietrznym powietrzu śpiew niósł się daleko po wodzie. I znowu wspomnienia. Zawsze śpiewaliśmy dużo. Śpiew uspokajał rozpalone przy dyskusjach głowy, pozwalał wyrażać emocje, sympatie, łączył. A teraz? Wracam do ogniska i wydaje mi się, że już wszyscy są sobie jakoś bliżsi, bardziej zaprzyjaźnieni. Ogniska czar...

Po prosiaku i piwie elegancka i obfita kolacja nie spotkała się z takim zachwytem, na jaki zasługiwała. Za to nie brakowało humoru i zapału do tańca. Organizatorzy zadbali o wspomnieniowy repertuar melodii, toteż teraz my z kolei parę razy przesuwałimy moment wyjścia na zaplanowane spotkanie we własnym, harcerskim gronie. Już po północy usiedliśmy ciasno w jednym z pokoi sypialnych (jak dawniej w akademiku) i staraliśmy się opowiedzieć sobie, gdzie i jacy obecnie jesteście, co nam zostało z tamtych lat.

A rano trzeba było pożegnać Bachotek i po kilku godzinach również Toruń. Po serdecznych pożegnaniach pozostał nam ten plakat z ptakami i...chęć powrotu. Może następnym razem uda mi się zebrać moich uczniów, których przez lata zachęcałam do studiowania na UMK? Bo powracać warto. Na pewno.

Przy ognisku śpiewaliśmy:

„Bando, bando, spotkania nadszedł już czas,
bando, bando, na zawsze złączyłaś nas,
bando, bando, bez ciebie smutno i źle,
pożegnania to nie dla nas –
zawsze znów spotkamy się...”

Więc do zobaczenia na następnym zjeździe!

Jolanta Dubieniecka-Ruszkowska

polonistka '60, w latach 1957-1960

– członek Instruktorskiej Drużyny Akademickiej

Na zdjęciach: Popołudnie i wieczór w Bachotku





Drużynowy Z. Nawrocki

– Grupa absolwentów–harcerzy zdominowała wrześnie „Powroty”, zwłaszcza ogni-sko w Bachotku. Kiedy powstała Instruktorska Drużyna Akademicka i jak długo działała?

– Drużyna oficjalnie istniała od lutego 1957 r., choć jej załóżki powstały jesienią 1956 r. Drużynowym zostałem jesienią 1958 r. po Edwardzie Wołudzkim, „Srebrnym Lisie”, wywodzącym się ze słynnej przed wojną Czarnej Trzynastki Wileńskiej. Drużynę prowadziłem do jesieni 1960 r. W ostatnim roku jej istnienia drużynowym był Jurek Grzywacz. Ale przez pierwsze lata drużyna nosiła inną nazwę – Akademicka Drużyna Harcerska. Powstała wtedy, gdy uformował się hufiec toruński; pierwszym hufcowym został Jan Tajchman, a jednym z jego zastępców – Janka Bartkiewiczówna. Po kilku latach zakończyliśmy działalność, bo już dłużej nie można było współpracować z ludźmi z Komendy Hufca, niby-harcerczami nasłanymi z Warszawy, aby zrobić w Toruniu porządek.

– W jakim stopniu IDA czerpała z tradycji harcerskich?

– Większość z nas należała do ZHP już wcześniej, niektórzy przed 1949 rokiem, a inni nawet do Organizacji Harcerskiej – OH. Pochodziliśmy z wielu środowisk i stąd wzorców było wiele, ale generalnie dominowały wpływy wileńskie. Stamtąd pochodziła spora część toruńskiego społeczeństwa, zwłaszcza kadra naukowa i z rodzinami. Takim łącznikiem z tamtejszą tradycją był nie tylko Edward Wołudźki, ale również nasz opiekun Mateusz Puciata, też wileński trzynastak, oraz Maria Polakiewiczówna, prowadząca u nas kurs instruktorski. Mieliśmy kontakty z Józefem Grzesiakiem – „Czarnym”, drużynowym Czarnej Trzynastki Wileńskiej, członkiem Głównicy Kwatery ZHP, który po powrocie z gulagu mieszkał w Gdańsku. Ale czuliśmy wyraźną przepaść pokoleniową.

– Jak traktowaliście prawo harcerskie?

– Edward Wołudźki wyznawał dewizę: zmieniamy świat na lepsze, zaczynając od siebie. Poszczególne punkty prawa harcerskiego miały swoją interpretację – uznawaliśmy za oczywiste, że „na słowie harcerza polegaj jak na Zawiszy”, że harcerz nie powinien zajmować się niczym, co nie przynosiłoby mu lub drużynie jakichś korzy-

ci itp. Pamiętam, że dyskutowaliśmy nad tym, czy jeśli ktoś biega po akademiku i szuka czwartego do brydża, to harcerz powinien zagrać czy nie, czy będzie to zgodne z harcerskim stosunkiem do spędzania wolnego czasu. Byłem głęboko przekonany do takich czarno-białych reguł życia aż do czasu wyjazdu na Głódówkę zimą 1961 r.

– Co się tam wydarzyło?

– Ówczesny Komendant Chorągwi, J. Giętkowski, ufundował naszej drużynie zimowisko w Tatrach. Ściągnął nas tam po to, aby nas urobić w duchu socjalistycznym, zachwiać naszymi katolickimi kryteriami postępowania i oceny. Dojść chciał do tego poprzez specjalnie sprowadzanych prelegentów. Dyskutowaliśmy, co jest moralne, a

letnim miałem dylemat: czy za wszelką cenę iść z harcerzami do kościoła. Chcieliśmy wychowywać młodszych przez przykład własny, więc chodziliśmy na msze św., ale groziło to zwolnieniem instruktorów z obozu. Pewien ksiądz powiedział mi wtedy, że jeśli chcę oddziaływać na innych jako człowiek wierzący i praktykujący, wystarczy, że będę odmawiał pacierz, tak aby oni to widzieli. Owszem, kościół nakazuje ci iść w niedzielę na mszę św., ale czemu ty jesteś takim papistą? – pytał. Ta zmiana patrzenia na świat musiała odbić się w moich rozmowach z Wołudzkim i zarysował się początek niespójności poglądów. A pamiętać trzeba, że Edward był autorytetem, miał charyzmę „Czarnej Trzynastki”.

Coś mnie woła

Rozmowa ze Zbigniewem Nawrockim, absolwentem konserwacji zabytków '61, podczas studiów – drużynowym Instruktorskiej Drużyny Akademickiej, dzisiaj – konserwatorem miejskim Torunia

– Dlaczego drużyna zmieniła nazwę?

– Kiedy zaczynaliśmy działać, nikt ze studentów nie miał stopnia instruktorskiego, nie mógł więc prowadzić swojej drużyny. Pierwszy stopień zdobyła Stella, moja obecna żona, ale patrzyliśmy na nią krzywo, bo zdobyła go na kursie organizowanym przez Komendę Chorągwi w Bydgoszczy. A Wołudźki miał bardzo złe zdanie o moralności członków tej komendy. Raz nie przyjechał na naszą zbiórkę rocznicową, bo zaprosiliśmy też Komendanta Chorągwi, a on nie chciał mu ręki podać. W pewnym momencie poczułem, że długo już tak nie pociągniemy. Ponieważ nie chciałem, żeby jakieś zmiany narzucono odgórnie, postanowiliśmy zreformować się sami. Przygotowałem program samokształcenia, to znaczy kursu instruktorskiego, na którego kierownika poprosiliśmy Marię Polakiewiczównę. Tak jak poprzednio zbiórka polegała na śpiewaniu, wyhasaniu się, dyskusji nad jakąś sprawą ideową, przygotowaniu imprezy, tak od tej pory oprócz tego wszystkiego zaczęliśmy przygotowywać się do pracy z młodzieżą. Wtedy właśnie zmieniliśmy nazwę na Instruktorską Drużynę Akademicką. Starałem się, aby te wszystkie zewnętrzne kłopoty nie wpływały na codzienną pracę drużyny.

co nie, która encyklika jest z socjalistycznego punktu widzenia do przyjęcia, a która nie. Postawy papieżstwa, zachowanie się duchowieństwa – takie zagadnienia stawiali prelegenci. Ale w mojej umysłowości rewolucję wprowadził zupełnie ktoś inny. Giętkowski był bez szans. Traf chciał, że w tym samym czasie przyjechała w to miejsce akademicka drużyna ze stolicy na czele z Komendantką Chorągwi Warszawskiej, przedwojenna harcerką. Ona zachwiała idealistycznym podejściem do życia u niektórych z nas. Wykazywała nam, że jesteśmy dwulicowi i ciągle żyjemy w dwuznaczności, choćby dlatego że zastanawiamy się, jak się zachować, żeby partia nie miała na nas haczyka albo żeby wtyczka nie nie mogła zdziałać. Więc w dzień oficjalnie dyskutowaliśmy z Giętkowskim, a wieczorami przy kominku – nieoficjalnie z warszawskimi harcerzami i tą kobietą. Wróciłem stamtąd trochę inny.

– A więc dziesięć punktów prawa harcerskiego nadal obowiązywało, ale z nieco inną interpretacją?

– Tak. Oczywiście stało się to, że w życiu dominować powinien zdrowy rozsądek. Dobrym przykładem jest historia z księdzem – na obozie



1 Maja 1958 r. na Barbarce. W środku „Srebrny Lis”

Gdzie organizowaliście zbiórki?

– W sali 74 w katakumbach Collegium Minus, czyli w „harmonijce”. Tam właśnie Jan Tajchman, który wtedy był asystentem, prowadził zajęcia dla studentów zabytkoznawstwa i konserwatorstwa. Nasi opiekunowie z Komendy Hufca oraz Komendy Chorągwi bardzo nie lubili, gdy spotykaliśmy się poza tym miejscem. Tam musiał być podsłuch, bo oni dokładnie wiedzieli, co kto mówił. „Wtyczki” też mieli, jedna nawet ujawniła się, bliżej nie wiadomo dlaczego. Ten człowiek powiedział mi potem, że został studentem prawa, a potem harcerzem tylko po to, żeby nas inwigilować. Starał się nas prowokować, np. podsuwał adresy księży, którzy podobno mieli broń, zaciągając chciał na wódeczkę, potajemnie niby gdzieś telefonował i tak dalej. Po roku odszedł. Na zbiórki w lesie czasami zapraszaliśmy ludzi spoza drużyny. Pamiętam, że gdy raz ktoś przyprowadził księdza, Janka Bartkiewicz miała do nas pretensję, bo uważała, że może to zaszkodzić tzw. pracy harcerskiej w pierwszym okresie istnienia drużyny. Dużo zbiórek odbywało się w Parku na Bydgoskiem, a właściwie na łączu za parkiem, na krowieńcu. Paliliśmy ognisko, śpiewaliśmy piosenki, „Lis” gawędził, potem o czymś dyskutowaliśmy i wracaliśmy przez park z głośnym śpiewem na ustach, czym bardzo denerwowaliśmy „Srebrnego Lisa”.

Czy uczestniczyliście w pochodach pierwszomajowych?

– W pierwszym pochodzie po odwilży 1956 r., czyli w roku 1957, manifestacyjnie nie wzięliśmy udziału. Wtedy Edward Wołodzki powiedział, że zrobiliśmy błąd. Następnego roku poszliśmy, ale nie jako całość, tylko każdy z nas – instruktorów – szedł ze swoją drużyną. Rok później szliśmy już jako całość, żeby zmanifestować fakt naszego – mimo wszystko – istnienia. Nosiliśmy wtedy harcerskie mundury oraz białe czapki i białe chusty – symbole studenckie. Po pochodzie już bez błogosławieństwa „góry” szliśmy do lasu, a wieczorem – kto chciał – na pierwszomajowe nabożeństwo. Z dała od obcych oczu odbywały się też spotkania z akademickimi drużynami z innych miast. Pierwsze ogólnopolskie spotkanie drużyn akademickich, jeszcze z Edwardem, odbyło się na zamku w Malborku. Ognisko na dziedzińcu, gawęda „Czarnego”, długie noce rozmowy... wspinał się przeżyć. Jednak później niektórzy mieli kłopoty, a przecież był to zaledwie rok po Październiku! Odtąd na miejsce spotkań wybieraliśmy miejsca trudno dostępne, głównie lasy, więc zadani ubek nie mogli tam trafić. Swoją drogą te biwaki zawsze kojarzyły mi się z uczuciem niedojrzałości, podobnie obozy. Nasza drużyna nie dostała dotacji. Nie walczyliśmy o nie, bo oznaczało to pewną formę uzależnienia.

Czy była to forma kary?

– Tak można to było traktować. Na spotkaniach w Komitecie Uczelnianym PZPR udawaliśmy, że to my robimy najlepszą robotę, bo w odróżnieniu od ZMS spotykamy się nie tylko dla własnej przyjemności, ale także po to, aby przygotować się do prowadzenia własnych drużyn, czyli oddziaływanie na innych. No, ale niektórzy z nas chodzili do kościoła, więc jeśli używano takich pojęć, jak „czarnogród”, to wiadomo było, że o nas mowa. Na piątym roku odebrano mi połowę stypendium. To były takie czasy, że wytypowani przez „biały dom” studenci wstępowali do naszej drużyny tylko po to, aby mieć glejt, iż byli członkami drużyny akademickiej, w związku z czym mogli otrzymać jakąś funkcję w Komendzie Chorągwi albo Hufca. Spotkałem tam takie osoby, które były na liście członków IDA, bo pokazały się raz na zbiórce, więc nie mogłem tego zakwe-



Pierwszy oficjalny Zjazd IDA w 1973 r.

stionować. A wtedy w hufcu siedzieli ludzie, którzy potem robili kariery partyjne i którzy wódki za kołnierz nie wylewali. Janki Bartkiewicz już wtedy tam nie było – też nie wytrzymała.

Ale współpracowaliście przecież z hufcem?

– No tak, to leżało w naszym programie. Robiliśmy wspólne ogniska dla mieszkańców miasta i dla innych drużyn. Organizowaliśmy wspólne z innymi drużynami biwaki, biegi na stopnie harcerskie itp., a potem nasza oferta rozszerzyła się na całe środowisko akademickie – robiliśmy np. bale, na których nie pilo się wódki i nie paliło papierosów. Kilka zabaw firmowaliśmy wspólnie z hufcem. Ale nawet wtedy rodziły się dylematy, bo Komenda Hufca zadawała trudne pytania, np. dlaczego jednych gości zaprosiliśmy „Czarnego”, choć Edward Wołodzki twierdził, że kontakty z nim mogą nam zaszkodzić.

Czy po zakończeniu działalności drużyny spotykaliście się jeszcze?

– Zakończenie działania pokrywało się z końcem studiów większości nas, było więc w pewien sposób naturalne. Założyliśmy sobie, że przenieśliśmy się do PTTK. Co prawda w imprezach organizowanych przez Komisję Krajoznawczą uczestniczyło nas dużo mniej. Poza tym grupa skrzykiwana przez Jankę Bartkiewicz jeździła na sobotnio-niedzielne spotkania do Ostromecka. To było źle widziane i po pewnym czasie dyrektor szkoły dla głuchych w Ostromecku dostał sygnał, że jeżeli chce dalej spokojnie żyć, to ma zabronić nam tych spotkań. Więc później jeździliśmy do Charzykowych.

Ale do dzisiaj tworzycie grupę ludzi bardzo ze sobą związanych...

– To jest tak jak w piosence „Coś mnie woła, coś mnie ęci” – to „coś” trudno jest zdefiniować. Pamiętać trzeba, że były to czasy popaździernikowe. Gomułka krzyczał: nie ma odstępstwa od Października, ale co miesiąc to odstępstwo było coraz gwałtowniejsze. My spotykaliśmy się co tydzień, wychodziliśmy rozdygotani dyskusjami o postawach, o moralności, o stosunku do sytuacji politycznej... Żyliśmy od zbiórki do zbiórki, studia były gdzieś obok. Tydzień bez zbiórki był jakiś niedo-

pełniony. W naszym kręgu zawiązało się kilka małżeństw. W późniejszych latach okazją do spotykania się były każde imieniny. Ludzie poróżdzali się po kraju, ale mimo to na każde spotkanie większość się stawia. W 1973 r. postanowiliśmy zorganizować pierwszy oficjalny zjazd ID-y. Hasłem i pretekstem były uroczystości kopernikowskie. Oficjalnym listem poinformowaliśmy Komendę Chorągwi, że mamy taki zamiar, zamówiliśmy salę, wydrukowaliśmy zaproszenia – trochę miałem pietra, bo nie uzgadniał mi tego z cenzurą. Przyjechał też Edward. Wiem, że co najmniej jedna osoba zrezygnowała, bo się bała. Potem ci, którzy zajmowali jakieś stanowiska, musieli się tłumaczyć. Partia znała wszystkie szczegóły tego spotkania. A przecież występowałyśmy oficjalnie!

Ile osób wzięło udział w ostatnim spotkaniu ID-y podczas Zjazdu Absolwentów UMK w wrześniu 1999 r.?

– Przyjechało 28 osób, czyli połowa członków drużyny ze szczytowego okresu jej rozwoju. A rok wcześniej też mieliśmy – nawet liczniejsze – spotkanie!

Pan został miejskim konserwatorem zabytków, czy inni członkowie ID-y też pełnią funkcje ważne społecznie?

– Tak: Mietek Lewandowski został rektorem szkoły filmowej w Łodzi, Andrzej Ruszkowski był w latach 90. wojewodą sieradzkiem, Antek Trzebiatowski – senatorem I kadencji, Bogdan Rymaszcwski – generalnym konserwatorem zabytków i konsulem w Niemczech, a Jaś Szuprzycki – profesor geografii w PAN – prowadził badania naukowe na Spitsbergenie.

Jak wyglądają Wasze spotkania?

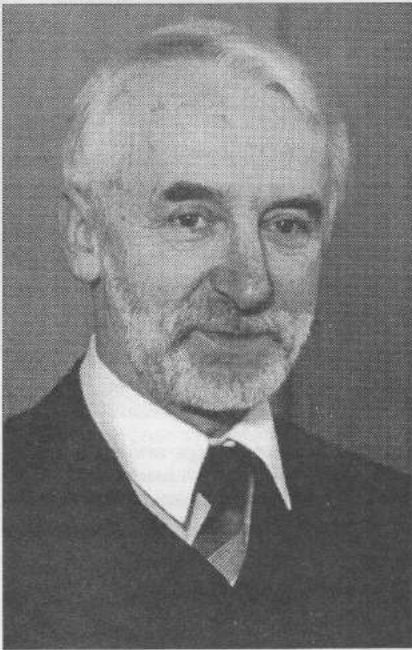
– Zawsze i wszędzie bardzo dużo śpiewaliśmy i tak jest do dzisiaj. Zresztą wiele rzeczy przetrwało – na przykład metodą zbiórek do dzisiaj organizujemy z żoną imieniny – w czasie imprezy przemieszczamy się, posiłki podajemy w różnych miejscach, czasami robimy ognisko albo idziemy na koncert. Zawsze jest jakiś program – to w człowieku zostało.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:
Kinga Nemere-Czachowska

– Jak wspomina Pan początek studiów na UMK?

– Do dzisiaj pamiętam egzamin wstępny. Pierwsze zadanie polegało na wyliczeniu głębokości studni, do której wrzucono kamień i po określonym czasie usłyszano plusk. Jedną z koleżanek rozwiązywała to jako piszczałkę jednostron-



fol. A. Skowroński

ną, co było zupełnie absurdalne! W drugim zadaniu należało opisać funkcję, która ujmowałaby ruch kamery filmowej, rejestrującej start samolotu na lotnisku.

– Których wykładowców najbardziej Pan zapamiętał?

– Wykłady z fizyki doświadczalnej mieliśmy z prof. Aleksandrem Jabłońskim. Pamiętam jego zdenerwowanie podczas jednego z egzaminów. Zauważył, że student korzysta z jakiegoś podręcznika, i powiedział: „Przecież Pan sobie krzywdę robi, a nie nam”. Był bardzo sympatyczny i zarazem wymagający. Na V r. wybrałem jego wykład monograficzny na temat otoczek solwatocyjnych, czyli teorii, dzięki której trafił później do encyklopedii. Na egzaminie siedzieliśmy obok siebie, a on wszystkim zadawał kolejno to samo pytanie! To był trudny egzamin.

– Był Pan aktywnym studentem?

– W pewnym momencie zostałem przewodniczącym Koła Naukowego Studentów Fizyki. Pamiętam wykłady o filozoficznych podstawach fizyki, wygłaszane w stolówce akademickiej przez mojego poprzednika, Józefa Szudego, dzisiaj dyrektora Instytutu Fizyki. Relacje między tymi naukami bardzo nas interesowały, zwłaszcza że zajmował się nimi Heisenberg, wielka sława fizyki. W dodatku stworzona przez niego zasada nieoznaczoności miała wtedy złą prasę w Związku Radzieckim, bo mówiła, że świat materialny nie jest do końca poznawalny. Organizowaliśmy też wycieczki, byliśmy m.in. w Poznaniu, zwiedzaliśmy reaktor atomowy w Świerku. Z przyjemnością wspominam nasze fascynacje pracownią jądrową czy komorą próżniową. Nie mogliśmy się nadzieć, że bardzo prostymi metodami można uzyskać tak niesamowite efekty.

– Pamięta Pan tytuł swojej pracy magisterskiej?

– „Automatyczna korekcja drgań klistronu w spektrometrze paramagnetycznego rezonansu elektronowego”. Pisałem ją u prof. Antonowicza, który świeżo wrócił ze Stanów Zjednoczonych. Była to praca doświadczalna, którą wykonywałem wspólnie z kolegą. Pracowałem popołudniami, wtedy też przychodził Profesor, miło to wspominać.

– Mieszkał Pan w akademiku?

– Tak, w dwójce i trójce. W jedyńcy mieszkalem już po studiach, choć może nie powinienem się do tego przyznawać. Rozpocząłem pracę w Zakładzie Elektronicznym, który podczas studiów fundował mi stypendium, i początkowo nie miałem mieszkania. W dodatku musiałem wstawiać na siódmą. Mieszkanie dostałem dopiero po pewnym czasie pracy, na początku waletowałem więc w akademiku. W dwójce, na parterze, był klub, gdzie czasem odbywały się prelekcje na temat jazzu, puszczano kawałki z amerykańskich płyt. Potem na parterze Dworu Artusa pojawił się klub „Od Nowa”, ale koncerty jazzowe organizowano w Sali

nicznych Układów Specjalizowanych. Miało to być centrum elektroniki, taka dolina krzemowa pod Toruniem. Zaczęliśmy produkować elementy półprzewodnikowe, uruchomiliśmy seryjną, bardzo dużą produkcję tranzystorów wielkich częstotliwości, diod pojemnościowych itp. W tamtym czasie przekwalifikowałem się nieco i zacząłem zajmować się informatyką. Dość niespodziewanie powierzono mi utworzenie Działu Kontroli Technicznej. Pracowałem w 12-15-osobowych zespołach, w których rozumieliśmy się właściwie mnemotechnicznie. Precyzyjnych prac uczyłem się od jednego z kolegów – Ryszarda, modelarza raketowego, mistrza świata w modelarstwie, innym też wiele zawdzięczam. Nawet mojego syna zachęciłem później do modelarstwa. Fabryka przestała pracować na początku lat 90., kiedy padła praktycznie cała polska elektronika podziemia.

– Gdzie znalazł Pan pracę?

– Mój przyjaciel zaproponował mi pracę przy budowie zakładu przetwórstwa spożywczego pod Toruniem – późniejszego TOJO. Wcześniej skończyłem studia podyplomowe, dotyczące mikro-

Optymista realistyczny

Rozmowa z mgr. **Wojciechem Grochowskim**,
absolwentem fizyki '66,
obecnie – prezydentem Torunia

procesorów oraz mikroelektroniki, na Politechnice Gdańskiej i w PAN-ic w Warszawie. Potem szkoliłem się pod kątem informatyki. Dzięki temu mogłem podjąć się organizacji sieci komputerowej w całym zakładzie, łącznie z placówkami zamiejscowymi. Później zostałem dyrektorem Ośrodka Informatyki Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu. Okablowaliśmy cały Urząd Wojewódzki, a odbiór tej zintegrowanej sieci z prawdziwego zdarzenia, jednej z najnowocześniejszych w Polsce, nastąpił kilka dni przed objęciem przeze mnie funkcji Prezydenta Miasta.

– Jak potoczyły się dalej Pana losy zawodowe?

– Od początku interesowała mnie elektronika. Najpierw pracowałem w Zakładzie Elektronicznym, który potem przekształcił się w Naukowo-Produkcyjne Centrum Półprzewodników. Dobrze trafiłem, miałem bardzo dobrych szefów, którzy działali na mnie inspirująco, ale nigdy nie narzucali się. Jeden z nich – jako pierwszy – zmontował amatorski telewizor. Inni też byli sympatyczni. Po pierwszym roku pracy zarejestrowałem wzór użytkowy – było to elektroniczne urządzenie do oświetlania dróg żeglugowych na Odrze, zastępujące stosowane w tamtych czasach lampy naftowe. Nasze urządzenie było sterowane fotorezystorem, który przy pewnym poziomie oświetlenia włączał mrugające światło, a rano automatycznie je wyłączał. Baterii starczało na 30 dni, podczas gdy lampy naftowe trzeba było zapalać codziennie. To była rewelacja! Niemcy stosowali w tym czasie lampy na propan-butan, które też wymagały codziennego zapalania. Dla mnie ważne było to, że musieliśmy wykonać całe urządzenie, nie tylko części elektroniczne. Pierwsza instalacja była wielkim przeżyciem. Nasze obliczenia widoczności tych lamp okazały się błędne – okazało się, że wystarczy stawiać je dziesięciokrotnie rzadziej! Potem były kolejne publikacje i patenty. W zakładzie tym pracowałem 24 lata, prawie do końca lat 80.

– Aż skusiła Pana idea tworzenia czegoś nowego...

– Zaproponowano mi udział w budowie nowej fabryki pod nazwą ZEUS – Zakład Elektro-

procesorów oraz mikroelektroniki, na Politechnice Gdańskiej i w PAN-ic w Warszawie. Potem szkoliłem się pod kątem informatyki. Dzięki temu mogłem podjąć się organizacji sieci komputerowej w całym zakładzie, łącznie z placówkami zamiejscowymi. Później zostałem dyrektorem Ośrodka Informatyki Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu. Okablowaliśmy cały Urząd Wojewódzki, a odbiór tej zintegrowanej sieci z prawdziwego zdarzenia, jednej z najnowocześniejszych w Polsce, nastąpił kilka dni przed objęciem przeze mnie funkcji Prezydenta Miasta.

– Od dawna udzielał się Pan też w działalności samorządowej...

– Zawsze miałem ochotę działać pozazawodowo. Działalem w Stowarzyszeniu Elektryków Polskich, byłem nawet mistrzem racjonalizacji. Po 1980 r. zostałem przewodniczącym Rady Pracowniczej w Zakładzie Elektronicznym, a następnie wiceprzewodniczącym Rady Pracowniczej Naukowo-Produkcyjnego Centrum Półprzewodników w Warszawie, dość dużej instytucji. To był dla mnie czas niezwykle cenny – przejmowaliśmy władzę dotyczącą spraw gospodarczych. Spotkałem tam wielu sympatycznych i mądrych ludzi. Wydaliśmy pięć tomów naszych uchwał – jest to zapis dochodzenia do współzarządzania przemysłem. Potem zaangażowałem się w prace komitetu wyborczego Lecha Wałęsy, następnie zostałem radnym Torunia, wiceprzewodniczącym Rady I kadencji – bardzo miło to wspominać, do dziś mam spis wszystkich radnych tamtego okresu, to był bardzo twórczy okres.

– Jaką rolę odegrała w Pana karierze polityka?

– Powiem tylko tyle, że działałem w Komitecie Obywatelskim i jestem dość stały w uczuciach i w poglądach politycznych.

– Skąd w Panu tyle pogody ducha?

– Wyniosłem to chyba z domu. Ojciec był bardzo pogodny, mama natomiast niezmiernie przejmowała się pracą, co też nie jest mi obce. Razem z dwiema młodszymi siostrami tworzyliśmy rodzinę, której wiele zawdzięczam. Sam mam dużą rodzinę – z piątką dzieci, z których każde potrzebuje uczucia i pomocy w dorastaniu. To pozwalało mi zawsze na otwarcie na innych, a myślenie o sobie pozostawiało na drugim planie. Uważam się za optymistę realistycznego, staram się zawsze znaleźć cięń pozytywów, nawet w sytuacjach trudnych.

– Czy utrzymuje Pan kontakt z kolegami ze studiów?

– Dwa lata temu spotkaliśmy się przy okazji „Powrotów” – przyjechali prawie wszyscy moi koledzy ze studiów. Jedno małżeństwo zaprosiło nas do siebie do domu, gdzie kolega z Gdańska – dzisiaj profesor – ugotował nam wszystkim obiad. Myślę, że absolwenci fizyki są ludźmi specyficznymi. Może dlatego, że studia są dość trudne, więc jeśli ktoś je podejmuje, musi robić to z prawdziwego zamiłowania. Uważam, że więzi z okresu studiów są bardzo ważne, dlatego jako jeden z pierwszych zapisałem się do Stowarzyszenia Absolwentów UMK.

– Z perspektywy obecnie pełnionego urzędu – Prezydenta Torunia – jak ocenia Pan współpracę miasta z uniwersytetem?

– Wygląda ona dość dobrze, wydaje mi się, że w tej chwili otwarcie uniwersytetu na miasto i miasta na uniwersytet jest większe niż kiedyś. Za moich czasów studiowało kilka tysięcy osób, teraz mamy przeszło 30 tysięcy studentów. Jeśli wziąć pod uwagę proporcje liczby mieszkańców, miasto nie rozwija się aż tak szybko. Władze miejskie spotykają się z władzami uczelni, postanowiliśmy wymienić materiały promocyjne i zawsze podkreślać rolę, jaką UMK odgrywa w mieście. Pomagamy też w sprawach technicznych – np. w budowie drogi na terenie uniwersytetu, być może, moglibyśmy partycypować w budowie nowych obiektów uczelnianych na Bielanych w zamian za przejęcie budynków UMK położonych w centrum miasta.

– W jakim stopniu miasto jest obecnie rynkiem pracy dla absolwentów UMK?

– Pewne nadzieje daje inicjatywa stworzenia inkubatora przedsiębiorczości, zgłoszona przez grupę radnych. Tą metodą w Bremie utworzono ponad 1000 miejsc pracy. Dzięki inkubatorowi realizuje się często zupełnie abstrakcyjne pomysły, bo daje on możliwości startu bez obciążeń. Byłoby to wyciągnięcie ręki przez miasto m.in. w stronę absolwentów. Zajmuje się tym bardzo aktywna grupa radnych, powstała nawet specjalna komisja Rady Miejskiej. Dużo sobie po nich obiecuje, udowodnili już skuteczność swojego działania – reaktywowali na przykład Pomorskie Stowarzyszenie Samorządowe, które powołaliśmy z kolegami jakiś czas temu, ale które z różnych powodów nigdy nie rozpoczęło pełnej działalności. Teraz zaczyna działać w kierunku drobnej wytwórczości. Ważnym przedsięwzięciem umożliwiającym tworzenie nowych miejsc pracy dla absolwentów UMK może być technopark, łączący możliwości naukowo-techniczne uczelni z potrzebami miasta i kraju. Badamy obecnie możliwość utworzenia go w Toruniu, analizując dotychczasowe trudności w realizacji. Jestem przekonany, że wspólnym wysiłkiem uczelni i miasta doprowadzimy do realizacji tych planów.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:

Kinga Nemere-Czachowska

Najlepszy absolwent UMK



Tytuł najlepszego absolwenta UMK nie jest pierwszą nagrodą zdobytą przez Grzegorza Bobińskiego podczas studiów. W roku akademickim 1995/96 został wybrany najlepszym studentem naszej Uczelni, a rok temu wygrał konkurs na najlepszego studenta Wydziału Matematyki i Informatyki.

Do tych sukcesów G. Bobiński niejako sposobził się od wielu lat. Już w szkole podstawowej uczestniczył w zajęciach kółka matematycznego, które prowadzili pracownicy UMK. A w trzeciej klasie liceum zacząłem chodzić na normalne zajęcia uniwersyteckie – wspomina. Wyjątkowy talent, chłonność umysłu i spora wiedza, zdobyta już w czasie nauki w liceum, sprawiły, iż Grzegorz od pierwszego roku studiów uczył się w trybie indywidualnym. – Mogłem chodzić na zajęcia, które sam sobie wybrałem, i nie było nigdy dla mnie problemu, by dostać się do jakiejś grupy. Poza tym taki tryb studiowania oznaczał bardzo duży indywidualizm w podejściu do moich problemów, który w wielu wypadkach okazał się znaczący.

Polem badawczym, którym w czasie studiów zainteresował się Grzegorz, stała się algebra, a konkretnie – teoria reprezentacji algebr. Tą wyspecjalizowaną dziedziną zajmuje się w Toruniu ok. 10 osób i jest to jedyny taki ośrodek w Polsce.

Badania skóry

Po raz czwarty Interdyscyplinarny Zespół Optycznych Metod Wczesnego Wykrywania Nowotworów zorganizował „Bia łą niedzielę”. 26 września do Akademickiej Przychodni Leksarskiej zgłosiło się prawie 800 osób, które poddały się wstępnym badaniom skóry prowadzonym przez zespół lekarzy dermatologów i onkologów. Pacjenci skierowani na badania fluorescencyjne przyjmowani będą jeszcze przez około trzy miesiące. U kilku osób wykryto objawy czerniaka i wyznaczono im termin operacji. Dzięki podejmowanym akcjom Zespół odnotowuje wzrost liczby przypadków czerniaka wykrywanego we wczesnym stadium zaawansowania, co daje dużo większe szanse na uratowanie życia chorego. Rośnie również liczba zainteresowanych badaniami, a niektórzy poddają się im co roku. Akcję dofinansował Zarząd Miasta Torunia.

(C)

Jest skromny, lubiany na wydziale, sumienny – mówi prof. Andrzej Skowroński, promotor GRZEGORZA BOBINSKIEGO, najlepszego absolwenta UMK – miał bardzo dobre wykłady na seminariach pracowniczych. Lecz przede wszystkim ma on olbrzymi dar do dydaktyki. Łatwo radzi sobie na różnych poziomach trudności. Jego wykłady zostały docenione nie tylko na naszych spotkaniach, ale również na konferencjach w bardzo poważnych uczelniach o światowej renomie.

Jak studiować, to indywidualnie

Komfortowa sytuacja indywidualnego zgłębiania tajemnic wybranej dziedziny wiedzy zaowocowała wieloma sukcesami naukowymi G. Bobińskiego. Jest on autorem lub współautorem 6 poważnych prac naukowych, uczestniczył w 5 międzynarodowych konferencjach naukowych, w 1997 r. przebywał na trzysemestralnych studiach w Paderborn w Niemczech, został członkiem zespołu prowadzącego badania naukowe w ramach grantu KBN, a na początku br. przebywał na zaproszenie wybitnego algebraika, prof. C. M. Ringela, na Uniwersytecie w Bielefeld, gdzie razem z nim prowadził badania naukowe. Co ważne, wielokrotnie uczestniczył też w seminariach pracowników Zakładu Algebry, prezentując rezultaty własnych badań i zyskując uznanie w oczach toruńskiej kadry naukowej.

Zdaniem Grzegorza wszystkie te sukcesy wynikają bezpośrednio z podjętej dwa lata temu współpracy z prof. Andrzejem Skowrońskim. – Właśnie fakt nawiązania tej współpracy uważam za największy swój sukces. Cieszy mnie, iż nasze współdziałanie przyniosło takie efekty, bo uzyskiwanie bardzo dobrych ocen na egzaminach jest oczywiście jakąś trudnością, ale to jeszcze nie oznacza konkretnych efektów. Prof. Skowroński prezentuje pewien określony styl pracy. Pokazuje problem i zostawia go do rozwiązania. Taka sytuacja zmusza do nauki, ale daje też na wczesnym etapie możliwość zmierzenia się z jakimiś realnymi kwestiami.

Prof. Skowroński jest spokojny o przyszłość najlepszego absolwenta, który rozpoczął już asystenturę na Wydziale Matematyki i Informatyki, a w br. otwiera przewód doktorski. – Właściwie praca magisterska Grzegorza w 90% reprezentuje poziom pracy doktorskiej – ocenia. Jest ona oparta na własnych badaniach naukowych. Otwarcie przewodu doktorskiego nastąpi w październiku, myślę, że doktorat będzie gotowy najpóźniej na początku 2001 r. Jest to człowiek o niesamowicie dużym potencjale – kończy prof. Skowroński.

Taka studencka biografia nie pozwalała G. Bobińskiemu zajmować się innymi, pozanaukowymi sprawami. – Staram się chodzić na mecze koszykówki AZS-u Toruń, choć w tym roku jeszcze na żadnym nie byłem. Troszkę też gram w koszykówkę, ale mój poziom jest raczej niski – dodaje skromnie. Od 31 lipca tego roku najlepszy absolwent UMK jest szczęśliwym małżonkiem.

Andrzej Romański

Z życia Stowarzyszenia Absolwentów UMK

Posiedzenia Rady i Zarządu SA

W 1999 r. odbyło się 12 posiedzeń Zarządu Stowarzyszenia (członkowie Zarządu spotykają się raz w miesiącu) oraz 4 posiedzenia Rady Stowarzyszenia (posiedzenia odbywają się raz na kwartał – w marcu, czerwcu, wrześniu i grudniu).

Styczeń 1999 r. Posiedzenie Zarządu – nakreślono roczny plan działalności Stowarzyszenia. Zakładał on dalsze starania o pozyskiwanie nowych członków SA (przy uwzględnieniu pewnej „elitarności” naszej organizacji); organizowanie zjazdów wydziałowych i V Zjazdu SA – jesienne „Powroty 99”; ponowne rozważenie możliwości podjęcia działalności gospodarczej (wydawnictwa, kursy językowe itp.); tworzenie kół i klubów w terenie (istnieje Koło Fizyków, Koło w Lipnie); szeroko pojętą promocję naszego Stowarzyszenia i Uniwersytetu; udział przedstawicieli Stowarzyszenia w ważnych wydarzeniach na Uczelni. Zarząd przyjął plan finansowy na 1999 r., zakładając niewielki zysk. Trwały również prace nad zamknięciem bilansu za 1998 r. przedstawiono też plan rzeczowy.

W styczniu członkowie Zarządu uczestniczyli w wydziałowych uroczystościach wręczenia dyplomów (informowano absolwentów o celach i zadaniach Stowarzyszenia, rozprawdzano deklaracje członkowskie i zachęcano młodych absolwentów do wstąpienia do SA).

Luty 1999 r. Na posiedzeniu Zarządu SA podjęto uchwałę w sprawie przyjęcia sprawozdania rzeczowego i finansowego z działalności SA za 1998 r. Omawiano też organizację V Zjazdu (jesienne „Powroty 99”), który wyznaczono na 18-19 IX 99 r. Część oficjalną zaplanowano na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi, a nieoficjalną w ośrodku wypoczynkowym UMK w Bachotku.

W lutym przedstawiciele Zarządu brali udział w uroczystościach Święta Uczelni. W ramach promocji SA wydrukowano wizytówki z logo Stowarzyszenia i UMK.

Marzec 1999 r. Zarząd przyjął wzór zaproszenia na V Zjazd SA, kartę uczestnictwa i zatwierdził kosztorys Zjazdu. Z kolei Komisja Rewizyjna przeprowadziła kontrolę działalności rzeczowej i statutowej, dokonała również oceny działalności merytorycznej SA, uznając, że była zgodna ze Statutem i uchwałami władz.

Rada Stowarzyszenia na posiedzeniu w dniu 16 III r. zatwierdziła przedstawione przez Zarząd sprawozdania i plan działalności SA na 1999 r.

Kwiecień, maj 1999 r. Posiedzenia Zarządu poświęcone były przede wszystkim organizacji V Zjazdu Absolwentów. Ze względu na „słabą kondycję finansową” rozważano podwyższenie składki członkowskiej. Zaproponowano również zmianę formy deklaracji członkowskiej – zmniejszenie formatu dotychczasowej deklaracji. Sprawa została przekazana do rozpatrzenia członkom Komisji Statutowej.

Czerwiec 1999 r. Na posiedzeniu Zarządu zatwierdzono projekt plakatu na V Zjazd oraz koszt wykonania tablicy reklamowej, zlecono też zamieszczenie informacji o V Zjeździe w mediach.

Rada Stowarzyszenia Absolwentów na posiedzeniu w dniu 22 VI przyjęła program V Zjazdu SA, wraz z kosztami uczestnictwa w wysokości 150 zł. Dyskutowano o uruchomieniu aktywnych form zachęty dla pozyskiwania nowych członków Stowarzyszenia. Ponownie rozważano sprawę podniesienia wysokości składki członkowskiej, ale decyzję odłożono. Zatwierdzono natomiast zmiany w deklaracji członkowskiej.

W czerwcu wysłano do wszystkich członków Stowarzyszenia około 1000 zaproszeń na V Zjazd – jesienne „Powroty 99”. Przedstawiciel Stowarzyszenia brał udział przy organizacji wizyty Papieża w Auli UMK.

Sierpień 1999 r. Ciekawym przedsięwzięciem była organizacja „Mikrozjazdu biologów” – absolwentów, którzy spotkali się na UMK z okazji 50 rocznicy rozpoczęcia studiów na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi. Dwudniowe spotkanie odbyło się w sali Rady Wydziału, z udziałem rektora prof. J. Kopewicza.

Wrzesień 1999 r. W dniach 18-19 IX odbył się V Zjazd Stowarzyszenia Absolwentów – jesienne „Powroty 99” (obszerne informacje na str. 12-13).

Październik 1999 r. Rada SA podsumowała organizację V Zjazdu. Przyjęto rozliczenie finansowe Zjazdu z nadwyżką-zyskiem dla Stowarzyszenia w wys. 1500 zł.

W październiku na zaproszenie Rektora przedstawiciel Zarządu brał udział w inauguracji nowego roku akademickiego.

Stowarzyszenie Absolwentów zaangażowane było do obsługi finansowo-księgowej ogólnopolskiej konferencji naukowej, organizowanej przez Zakład Konserwacji Elementów i Detali Architektonicznych, która odbyła się 19-20 listopada 1999 r.

Grudzień 1999 r. Dzięki życzliwości p. dyrektora TORWIN-u Ireny Gęsińskiej, która jest członkiem Rady SA, 17 XII odbyło się uroczyste świąteczne spotkanie członków Rady w Forcie VII. W miłej atmosferze łamano się opłatkiem i składano życzenia świąteczne i noworoczne. Gospodyni spotkania zapoznała zebranych z historią TORWIN-u i scharakteryzowała asortyment produkowanych wyrobów.

W grudniowych uroczystościach wręczenia dyplomów na wszystkich Wydziałach byli obecni przedstawiciele Zarządu Stowarzyszenia. Informowali oni o celach i zadaniach SA oraz rozprawdzali deklaracje członkowskie.

Również w grudniu 1999 r. wiceprezes Zarządu SA kol. R. Olszewski brał udział w seminarium dotyczącym wprowadzenia programu TEMPUS-EXPAND na UMK i innych polskich uniwersytetach. Program ten przewiduje środki na wspieranie stowarzyszeń absolwentów.

Styczeń 2000 r. Pierwsze w tym roku posiedzenie Zarządu – 26 I – rozpoczęło się od wystąpienia gości: Tadeusza Drozdowicza i Waldemara Zbytka, przewodniczącego ZSP przy UMK, którzy przedstawili program zjazdu uczestników ruchu studentckiego z okazji 50-lecia Zrzeszenia Studentów Polskich, byłby on połączony z VI Zjazdem Stowarzyszenia Absolwentów UMK. Jubileuszowemu spotkaniu towarzyszyć będą m. in. okolicznościowe wystawy i koncerty. Po dyskusji i uzgodnieniach przyjęto wspólny program VI Zjazdu SA oraz spotkania z okazji 50-lecia ZSP, które odbędą się 16 IX 2000 r. (szczegóły na str. 26).

W drugiej części zebrania Zarządu zatwierdzono nowy wzór deklaracji członkowskiej, która zostanie dołączona do kolejnego numeru „Absolwenta”. Dyskutowano o konsekwencjach utworzenia Centrum Promocji i Rozwoju UMK, w skład którego weszła również Samodzielna Sekcja ds. Współpracy z Regionem, a wraz z nią i kol. D. Kurtyka, sam. referent w biurze Stowarzyszenia. Postanowiono omówić z władzami Uczelni zasady współdziałania Stowarzyszenia Absolwentów UMK i Centrum.

W związku z ustawą o ochronie danych osobowych powstała potrzeba rejestracji naszej bazy informacyjnej, zaś Zarząd upoważnił p. D. Kurtykę do obsługi systemu informatycznego SA, służącego do przetwarzania danych.

Klub Stowarzyszenia Absolwentów UMK w Lipnie

Lipnowski Klub istnieje od 1996 r. i grupuje 19 członków SA wywodzących się z różnych wydziałów, kierunków i roczników. Jego powstanie i późniejsza działalność to wielka zasługa niezwykłego już mgr. Ludwika Ziemiałowicza, pedagoga, matematyka i dyrektora Liceum Ogólnokształcącego w Lipnie.

W dniu 20 I br. odbyło się kolejne spotkanie Klubu. Wziął w nim udział prof. Janusz Małłek, prorektor ds. organizacji i rozwoju UMK. Znakomity gość zaprezentował swój dorobek naukowy i wygłosił szerszy wykład na temat historii stosunków panujących na pograniczu Prus Wschodnich i ziemi dobrzyńskiej w XVI w. Spotkanie

zaszczycili również swoją obecnością burmistrzowie Lipna.

Dalsza część posiedzenia poświęcona była sprawom organizacyjnym i bieżącej działalności Klubu oraz planom działania Stowarzyszenia w 2000 r. Mówił o tym towarzyszący Prorektorowi p. Zenon Rumiński, członek Rady Stowarzyszenia.

Cieszyć się należy, że władze Uczelni starają się być bliżej miejsc i środowisk, z których wywodzą się aktualni studenci UMK i gdzie działają i pracują jego absolwenci. Jesteśmy za to bardzo wdzięczni.

Marian Duchnowski

Przewodniczący Klubu, członek Rady SA

Członkowie Stowarzyszenia Absolwentów UMK (V)

W 1 i 2 numerze „Absolwenta” opublikowaliśmy pełną listę członków naszego Stowarzyszenia. Od numeru 3 zamieszczamy jedynie nazwiska osób, które wstąpiły do SA w ostatnim okresie. Tak też czynimy i obecnie (data oznacza rok ukończenia studiów lub ostatni rok nauki, po przecinku umieszczono nazwiska figurujące na dyplomie). (red.)

WYDZIAŁ BIOLOGII I NAUK O ZIEMI

Biologia

1952
Dębska Luiza, Turczyńska
Rostański Krzysztof
Okruciński Jan
Okrucińska Łucja, Wojnowska
Mirowicz Aleksandra, Kiewieszan
Michno-Zatorska Zofia
Sobolewski Leopold

1961
Sulikowska Regina, Wątka

1999
Marchlewska Iwona
Traut Karolina

Geografia

1958
Pauksztto Jan

WYDZIAŁ CHEMII

Chemia

1952
Wróblewska-Pawłowska Janina
Dębski Zbigniew

1958
Tarasiuk Maria

1966
Jarzynka Anna, Prelewicz

1968
Hapka Stanisław

1975
Kędzierska Grażyna

WYDZIAŁ FIZYKI I ASTRONOMII

Fizyka

1999
Adamski Waldemar

Astronomia

1951
Hutorowicz Halina

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY

Filologia polska

1962
Nemere Teresa, Kurłowicz
Janikowska Wanda, Mikucka

1971
Wielbacki-Chmielewski Andrzej

1976
Damrat Janusz

1995
Krzywdziński Marek

1998
Mameła Maria

WYDZIAŁ MATEMATYKI I INFORMATYKI

Matematyka

1956
Ślizień Barbara

1962
Filmanowicz Barbara, Ułanowska

1966
Lisiecki Jerzy

WYDZIAŁ NAUK HISTORYCZNYCH

Historia

1977
Mężydło Zofia, Jastrzębska

1982
Turowski Bogdan

WYDZIAŁ PRAWA I ADMINISTRACJI

Prawo

1964
Jarzynka Bernhard

1969
Wronka Danuta
Dziedzic Zbigniew
Milewski Zbigniew

1975
Milewska Halina, Dobrowolska

1978
Cebulak Dorota, Stypułkowska

1998
Perkowska Karina

Administracja

1998
Rudnik Tomasz
Rydlawicz Adam
Pietruszewski Paweł

Stowarzyszenie Absolwentów UMK wspólnie ze Zrzeszeniem Studentów Polskich UMK organizują w dniu 16 września 2000 r. kolejny, VI Zjazd Stowarzyszenia Absolwentów połączony z obchodami 50-lecia Zrzeszenia Studentów Polskich UMK – jesienne „POWROTY 2000”.

Program Zjazdu – projekt

16 września 2000 r. (sobota)

9.00 – Msza Św. w intencji absolwentów w Kościele Akademickim przy Rynku Staromiejskim

9.45 – Złożenie kwiatów pod pomnikiem Mikołaja Kopernika

10.30 – Uroczyste spotkanie absolwentów UMK oraz uczestników Zjazdu Zrzeszenia Studentów Polskich.

13.00 – Obiad w stołówce uniwersyteckiej na Bielanych

Do wyboru:

14.00 – Otwarcie wystawy fotografii „Od Bratniaka do ZSP”

15.00 – Seans w Planetarium

15.00 – Spotkania uczestników Zjazdu 50-lecia ZSP w Zespołach Twórczych Ruchu Studenckiego UMK

16.00 – Spotkania towarzyskie

17.00 – Otwarcie wystawy fotografów „Grupy Zero - 61”

18.15 – Wyjazd autokarem do FORTU IV przy ul. Chrobrego

19.00 – Wieczorek towarzyski przy muzyce tanecznej w FORCIE IV: kolacja, pieczony prosiak, degustacja napojów TPW VINPOL oraz program artystyczny przygotowany przez absolwentów, m.in. biesiada poetycka, minirecital piosenki i inne atrakcje.

Dla zainteresowanych istnieje możliwość rezerwacji noclegów w domach studenckich.

Szczegółowe informacje dotyczące uczestnictwa w VI Zjeździe SA – jesienne „POWROTY 2000”, oraz kartę zgłoszeniową wysłać będziemy w czerwcu 2000 r.

Biura Organizacyjne Zjazdu:

Stowarzyszenie Absolwentów UMK
87-100 Toruń, ul. Gagarina 5 87-100
tel. 056/ 6114757, fax 056/6114756

Zrzeszenie Studentów Polskich
Toruń, ul. Moniuszki 16/20, DS. 3, p. 13
tel./ fax 056/ 6615008

Ze wspomnień absolwentki prawa (II)

W styczniu 1946 r. komitet organizacyjny Akademickiego Związku Sportowego wystąpił do JM Rektora UMK prof. Ludwika Kolankowskiego z prośbą o zezwolenie na utworzenie związku sportowego na terenie Uniwersytetu. Rektor dał placet, a kuratorem związku został prof. Zygmunt Czerny. Pierwszym prezesem AZS-u był Wojciech Kopcewicz. Po jego wyjeździe do Wrocławia na weterynarię prezesem został mgr Jerzy Wigura, a pierwszym „wice“ Mieczysław Ramlo (prawo), późniejszy prezes do 1950 r.

Halina Jasińska

AZETESIACY

W bocznym skrzydle „Bratniaka“ AZS otrzymał pokój, którego jedynym wyposażeniem był ogrodowy wiklinowy stolik i cztery także foteliki. Członków przybywało, jak grzyby po deszczu zaczęły powstawać sekcje sportowe: hokejowa, koszykowska, siatkówka, piłki ręcznej, wioślarska, żeglarska, narciarska, a nawet bokserska, która jednak miała krótki żywot. Wyrastał rywal na jego sportowym dla „Pomorzanina“, najsilniejszego klubu sportowego w Toruniu.

Na lodowisku przy ul. Moniuszki szaleli tyżwiarze: Barbara Narębska (sztuki piękne), Alicja Wallnorówna (biologia) i Janusz Krrippendorf (prawo). Tańce te uwieczniła Basia swoim rysunkiem. Z uwagi na powstanie prężnej sekcji wioślarskiej i żeglarskiej trzeba było zorganizować bazę, tzn. hangary na sprzęt i wyjście na Wisłę. Postanowiono zaadaptować na ten cel dawną przystań lotników na przedłużeniu ulicy Przybyszewskiego. Przedwojenny jeszcze beton pokryty był grubą warstwą mułu i trawy. Wiele potu wylało ochotnicy z AZS-u, doprowadzając teren do stanu używalności. Hangar na łódzie znajdował się w szopie, którą wylatano we własnym zakresie. Urządzono boisko do siatkówki i koszykówki, nawet piaskownicę dla najmłodszego pokolenia. Przystaniowym i skutnikiem był pan Pawłowski. W istniejącym budynku zainstalowano stół do ping ponga oraz szatnię dla wodniaków. Był również minibufet (zsiadłe mleko, ziemniaki, herbata ze wspaniałym deserem – kilka wielkich grusz rosło na terenie przystani). W zatoczce umocowano pływający pomost i aparat do nauki wiosłowania. Pierwszą łódź – czwórkę z klepek dębowych o nazwie „Akademik“ – wykonała stocznia Berenta w Bydgoszczy. Przyholowali ją studenci-wioślarze ze Skłudzewa. Ciężkie te łódzie były strasznie ..., kiedy na treningu trzeba było je przemieścić z hangaru na wodę (wiosłowałam wtedy jako szlakowa), a trener Czesław Żyła (prawo) gromko pokrzykiwał „z krzyża, z krzyża!“, czułam jak mi w tym nieszczęsnym krzyżu chrupie.



Prof. Jan Rzewuski, rys. L. Jeśmanowicz

Do tych wszystkich prac na przystani włączył się czynnie prof. Jan Rzewuski – wykładowca fizyki teoretycznej. Jakoś trudno sobie wyobrazić, że można pogodzić coś takiego jak fizyka teoretyczna z aktywnym uczestnictwem w sporcie. Prof. Rzewuski był przy tym niezmiernie interesującym mężczyzną. Przy ówczesnej modzie na siemienność i lekceważenie zasad dobrego wychowania, profesor wyróżniał się zarówno elegancją, jak i kulturalnym zachowaniem. Studentów ujmował swą wiedzą i życzliwością, cierpliwością w wyjaśnianiu zawitych fizycznych teorii. Wysoki, świetnie zbudowany miał wszelkie warunki niezbędne dla sportowca. Z łopatą w ręku brał udział w porządkowaniu przystani, wiosłował jako szlakowy na czwórce, a później na jedynce. Był świetnym pływakiem, tenisistą i nurkiem. Krążyła fama, że kiedy wyjechał na stypendium do Birmingham w latach 1948-49 (przypuszczalnie władze nie były poinformowane, że brał udział w powstaniu warszawskim w oddziale kpt. Kazimierza Leskiego-Bradla jako plutonowy podchorąży i był odznaczony krzyżem walecznych), gdzie został zapytany o swoje życzenie – poprosił o skiffa i dostał go.

Przystań AZS-u był w owym czasie jedynym ośrodkiem skupiającym gros studentów azetesiaaków, umożliwiającym im spędzanie wolnego czasu na sportowych zajęciach. Wszystkie organizacje studenckie starały się o organizowanie – w przerwach międzysemestralnych i wakacjach – obozów wypoczynkowych czy sportowych w atrakcyjnych miejscowościach, przeważnie na nieznanych Ziemiach Odzyskanych. I tak PCK, przy pomocy amerykańskiego Czerwonego Krzyża, zorganizował obozy w 1947 i 1948 r. w Łebie. W rocznicę wybuchu powstania warszawskiego urządzono w Łebie uroczyste ognisko, przy którym śpiewano pieśni powstańcze, legionowe, partyzanckie i harcerciskie. Skończyła się ta uroczystość wzwianiem przewodniczącego PCK, kol. Stanisława Kamińskiego, do Urzędu Bezpieczeństwa i surowym zakazem podobnych manifestacji, wrogich Polsce Ludowej. Trzy obozy sportowo-wypoczynkowe AZS-u zostały uwiecznione prowadzonymi przez Barbarę Narębską kronikami, bogato przez nią ilustrowanymi. Kroniki te zachowały się do dziś. Każda kronika była ozdobiona na stronie tytułowej specjalnym rysunkiem.

Pierwszy obóz „Silesiada“ odbył się w Karpaczu w lutym 1946 r. Ciekawostką jest karta uczestnictwa w „Silesiadzie“ wydana przez Centralę AZS-u, dwujęzyczna, opatrzona trójkątną pieczęcią Wojsk Ochrony Pogranicza.

Ekipa AZS-u nie była liczna, brała w niej udział również autorka kroniki, Barbara Narębska. Zawodnicy startowali w biegach płaskich i w sztafecie. Jedenaste miejsce w biegu na 18 km zdobył Mieczysław Ramlo.

Drugi wypoczynkowy obóz letni AZS-u – ogólnopolski – został zorganizowany w Międzyzdrojach w sierpniu 1946 r. Brała w nim udział

grupa studentów z Torunia. Atmosferę obozu najlepiej oddają rysunki i wierszyki zawarte w jego kronice.

Trzeci obóz zimowy został zorganizowany w Karkonoszach od 28 lutego do 19 marca 1947 r., a brało w nim udział już ponad 1000 studentów ze wszystkich ośrodków uniwersyteckich. Tacy instruktorzy, jak Stanisław Maruszak i Mieczysław Orlewicz wtajemniczali brać akademicką w arkana sztuki narciarskiej. W jaki sposób i skąd studenci skompletowali sprzęt narciarski i buty, pozostanie na zawsze tajemnicą. Do biegu narciarskiego AZS wystawił siedmiu zawodników, wśród których ponownie był najlepszy Mieczysław Ramlo, oraz sztafetę w składzie: Ceraficki (prawo), Rafalski (chemia), Wysocki (prawo) i Ramlo, która zajęła 6 miejsce, wyprzedzając AZS Warszawę i AZS Poznań.

Na polecenie centrali AZS-u w Warszawie – w sierpniu 1948 r. nasz ośrodek zorganizował ogólnopolski obóz AZS-ów w Wisiełce k. Międzyzdrojów. Komendantem był Tadeusz Soliński (prawo), a kwatermistrem Romuald Pawłowicz (AWF Warszawa). Rozlokowani byliśmy w poniemieckich, opuszczonych domach. Z jednej strony Wisielki była piękna nadbałtycka plaża, pracownicy codziennie zagrabiana przez straż graniczną, co miało odstraszać ewentualnych amatorów opuszczenia ludowej ojczyzny – z drugiej strony jezioro, w którym roiło się od ryb. Zapaleni rybacy o świcie brodzili po pachy w wodzie, z kapką u nosa, z namaszczeniem, w kompletnym milczeniu, ciągnąc za sobą sieć. Potem w stołówce prezentowano łupy. Stołówka ta – pod wezwaniem Pawła i Gawła – mieściła się w dawnej gospodzie. Wieczorem zamieniała się w salę dancingową, a do tańca przygrywał na pianinie – wspaniale i brawurowo – nie było kto, ale przyszły znany dyrygent i kompozytor, Henryk Czyż.

Każdy dzień obozowy zaczynał się marszobiegami, potem była kąpiel w jeziorze lub morzu. Były rozgrywki w siatkówkę i koszykówkę między poszczególnymi ośrodkami. Wspaniałą zabawą była corrida. Potężny czarny cap, na długiej linie umocowanej na wbitym w ziemię kołku, stanowił obiekt dla popisów zręczności matorów z mulecią w postaci czerwonych majtek, przy gromkim dopingi gapiów. Były też zapasy, w których bezkonkurencyjny był nasz kwatermistrz R. Pawłowicz. Każdy ośrodek miał swoje zawołania, w których krzaki grały niepoślednią rolę. I tak:

„Czuj duch, wzbudź chwałę – AZS Łódź“;

„Dziewice jak świce – AZS Gliwice“;

„Pi, pi kwa, kwa – AZS Warszawa“ – zawołanie bez polotu!;

„Kto wylazi zza krzaków – AZS Kraków“;

„Kto się w krzakach chowa – AZS Częstochowa“.



Najbardziej seksownym zawołaniem szczylił się Toruń –

„Nikt tak nie ciupcia – mówiła babunia – jak AZS z Torunia”. Autorami tej czystej poezji byli Henryk Czyż (student Akademii Muzycznej) i Lech Sokołowski (student AM w Poznaniu, późniejszy znany chirurg w Toruniu).

Swobodę w poruszaniu się w okolicach Wisłoki ograniczała straż graniczna. Obóz był zlokalizowany w bezpośrednim sąsiedztwie posterunku i wieży strażniczej. Dla straży granicznej, jak już wspominałam, każdy z nas był potencjalnym szpiegiem, ewentualnie chętnym do kajakowej wyprawy do Szwecji. Naturalnie nie obeszło się bez incydentu, który mógł mieć poważne konsekwencje. Jeden ze studentów Politechniki Łódzkiej skompletował sobie mundur amerykańskiego żołnierza, głowę ostonił charakterystycznym angielskim hełmem, na parciwym pasie umocował kawał metalowej rury i wieczorem zaczął się w krzakach przy plaży, tuż przy trasie przemarszu patrolu straży granicznej. Kiedy nadchodził patrol składający się z dwóch żołnierzy, wyskoczył z krzaków z okrzykiem „ręce do góry” i skierował rurę w ich kierunku. Biedacy – posłuchali wezwania i rzucili broń. Niestety, komendant placówki nie uznał tego wydarzenia za żart i po prostu „partyzanta” zamknęto w strażnicy. Interwencja komendanta obozu i kwaterymistrza, poparta okazałą porcją tzw. azetesianki (porter, spirytus, czekolada), jakoś zdołała zapobiec dalszemu ciągowi tej historii. A groziło żartownisiowi relegowanie z uczelni, no i więzienie. Władze ówczesne nie miały poczucia humoru.

Ekipa zaopatrzeniowa wyprawiała się statkiem przez zalew do Szczecina i przywoziła z UNRRY worki kakao, czekolady, wykwinne papierosy i inne delikatesy, które sprawiedliwie rozdzielano między ośrodki. Odbijaliśmy sobie chude lata wojny i okupacji. To był ostatni letni sportowo-wypoczynkowy obóz AZS-ów. Nie ma

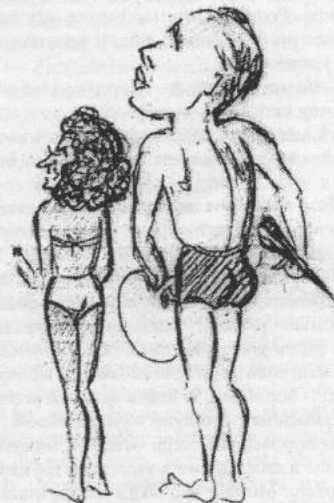
niestety ani kronik z tego obozu, ani dobrych zdjęć.

W marcu 1949 r. AZS Wrocław zorganizował obóz kondycyjno-wypoczynkowy w Strzesze Akademickiej w Karkonoszach. Schronisko było zasypane śniegiem łącznie z dachem, wysiadło ogrzewanie i wodociągi. Hartowaliśmy się, myjąc w śniegu. Dowóz żywności z Karpacza był tak utrudniony, że studenci zjeżdżali na dół na nartach i w plecakach przynosili chleb, ziemniaki i inne produkty. Codziennym pożywieniem była czerwona fasola, której zapasy były niewyczerpane. Ani jednak chłód, ani fasolowe menu nie przeszkadzały ruszać się z zachwytem w śniegu po pachy, opalać w marcowym słońcu, no i doskonalić umiejętności narciarskie, w czym wydatnie pomagał Tomasz Gluziński z AZS-u Wrocław,



Mieczysław Ramlo

późniejszy trener kobiecej narodowej kadry narciarskiej. Wieczory spędzono przeważnie w schronisku „Samotnia”, gdzie było ciepło i przytulnie, dobra, gorąca herbata i pokaźne kotlety schabowe. Tańczyliśmy przy patefonowych przebojach, a późnym wieczorem, brnąc po śniegu, wracaliśmy do Strzeczy, która jawiła się w tej bieli jakby zawieszona w powietrzu. Tylko światełka w małych oknach prowadziły nas we właściwym kierunku. Z zalem wyjeżdżaliśmy do swych domów, jakby w przecuciu, że zamknął się jeden etap, i to z tych przyjemniejszych w naszym AZS-owskim życiu. I rzeczywiście: to był łabędzi śpiew – od 1949 r. zaprzestano organizowania ogólnopolskich obozów wypoczynkowych i sportowych AZS-ów – i zimowych i letnich.



Helena Putowska i Stanisław Jasiukiewicz

Rys. B. Narębska-Dębska

Ze wspomnień absolwentki UMK

To, o czym chcę napisać, należy do bardzo mało znanych albo wręcz nieznanymi kart życia uniwersyteckiego UMK w jego początkach. Aby sprawa była jasna, trzeba się cofnąć do lat przedwojennych, do tzw. dwudziestolecia międzywojennego. Mianowicie, wtedy istniała na polskich uniwersytetach organizacja młodzieży katolickiej pod nazwą Iuventus Christiana. Została ona założona już w latach dwudziestych naszego wieku przez księży Detkeusa i Szwejnica, a w latach trzydziestych bardzo się rozwinęła. Celem tej organizacji było pogłębienie życia religijnego i znajomości Pisma Świętego, zwłaszcza Nowego Testamentu. Już wtedy dostrzegano pływającą i powierzchowność duchowości katolickiej i dlatego była bardzo potrzebna praca nad formacją religijną studentów.

Julia Kryszewska

NIEZNANA KARTA

Gdy po wojnie, w 1945 r., odrodziły się uniwersytety polskie – Iuventus powróciła do swej działalności. Miało to miejsce w uczelniach w Krakowie, Warszawie i Poznaniu. Uniwersytet Mikołaja Kopernika – w świadomości społecznej kontynuator tradycji Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie – też nawiązał do tradycji wileńskiej. Z inicjatywy



Prof. Irena Sławińska, rys. L. Jeśmanowicz

bardzo aktywnej działaczki wileńskiej Iuventus dr Irena Sławińskiej rozpoczęła się akcja organizowania koła w Toruniu. Po porozumieniu się kilkunastu, następnie kilkudziesięciu osób uzyskano pozwolenie na legalizację organizacji. Opiekunem z ramienia Uniwersytetu został prof. Karol Górski, a opiekunem duchowym ksiądz Tadeusz Polcyn.

Działalność Iuventus polegała na cotygodniowych zebraniach w stosunkowo niewielkich grupach (do 15 osób) i na wspólnym komentowaniu systematycznie opracowywanej Ewangelii. Najpierw ktoś wyznaczony miał swój indywidualny komentarz, następnie wywiązywała się dyskusja, żywa, wzbogacająca temat. W drugiej części zebrania omawiany był wybrany świecki temat. Tu panowała wielka różnorodność zagadnień. Spotkania odbywały się w mieszkaniach prywatnych, rozpoczynała je i kończyła wspólna modlitwa, atmosfera była naturalna, swobodna, można powiedzieć – towarzyska. Tu zawiązywały się przyjaźnie na całe życie.

W czasie wakacji organizowane były obozy dla członków Iuventus z całej Polski. Wspomnienia moje są może już nieco powierzchowne, chcę jednak podkreślić to, co uważam za największe wartości Iuventus Christiana, zresztą przewidziane i założone przez twórców tego stowarzyszenia. Chodziło o naturalną, szczerą, prostą, pogodną atmosferę spotkań, o wspólną potrzebę przemysleń

Dokończenie na str. 23

Potyczki z algebrą

Algebrę wyższą prowadził u nas prof. Leon Jeśmanowicz. Wykłady i ćwiczenia odbywały się w pięknych salach Collegium Maius. Profesor omawiany materiał zapisywał na tablicy, a my skrzętnie wszystko przepisywaliśmy; w owych czasach brak było podręczników i innych pomocy do nauki. Podobało nam się bardzo, gdy raz po przerwie profesor wrócił, zmaszał wszystko z tablicy i powiedział:

– *Ale wam nałgałem* – i zaczął wykład od nowa, a my szukaliśmy w pośpiechu, co z naszych notatek należy wykreślić, starając się równocześnie notować przedstawiane zagadnienia na bieżąco.

No i nadszedł czas wykazania się naszymi wiadomościami: *colloquium*. Otrzymaliśmy do rozwiązania trzy wyznaczniki 9 i 10 stopnia. Najprościej byłoby obliczyć je przez zerowanie wierszy lub kolumn. Biedziliśmy się przez 2 godziny, pod koniec profesor zainteresował się naszą pracą, zaczął przeglądać nasze notatki i wreszcie sam zaczął rozwiązywać te zadania na tablicy – niestety – bez efektu. W końcu dzwonek przerwał nasze zmagania z opornymi wyznacznikami.

Po zajęciach na uczelni wróciłam wieczorem do domu, a zaliczeniowe wyznaczniki nie dawały mi spokoju. Musiało być jakieś ich rozwiązanie. Jeżeli Profesor dał je z jakiegoś zbioru zadań to były przecież sprawdzone, jeżeli ułożyłby je sam, to też powinien je sprawdzić. Nic jednak na to nie wskazywało, gdyż rozwiązałby je bez trudu. Siadłam więc i spróbowałam. Już bez emocji poszło

łatwiej, rozwiązania były pracochłonne – ale udało się. Rozwiązałam dwa pierwsze wyznaczniki, w trzecim poszczególne elementy wyznacznika składały się z sum, różnic (a nawet potęg), w których występowała litera *d*. O północy wyznacznik ten zupełnie przestał mi się podobać i rozgrzeszona w ten sposób poszłam spać.

Nazajutrz pierwszym przedmiotem była algebra. Jak zwykle rano wpadałam na salę pół kroku przed wykładowca, tak było i tym razem. Usiadłam gdziekolwiek, a prof. Jeśmanowicz zaczął od pytania:



Prof. L. Jeśmanowicz, autoportret

– *Czy ktoś próbował rozwiązać wczorajsze zadania?* – Nic zgłosił się nikt, więc i ja nie. Była w naszym gronie duża solidarność, jak nikt, to nikt. W pewnym momencie profesor podszedł do mnie, mówiąc:

– *Panna Gadzikowska na pewno ma rozwiązane* – po czym zabrał i otworzył mój zeszyt. Miałam. Profesor zapytał:

– *Czy ktoś jeszcze ma rozwiązane?* – Podniosła się Ela (obecnie Mikuciowa), miała rozwiązane też dwa pierwsze wyznaczniki.

– *Czy panie wspólnie rozwiązywały?*

– *Nie. Nawet nie wiedziałyśmy, że mamy rozwiązane, nie było kiedy się porozumieć.*

– *Obu paniom zaliczam colloquium.* – Oznajmił profesor Jeśmanowicz i rozwiązał trzeci wyznacznik na tablicy.

Na następnych zajęciach profesor kilkakrotnie dopytywał się:

– *Kto jeszcze rozwiązał te zadania?*

W końcu się zdenerwował:

– *Jeżeli tyle razy dopytuję się czy, ktoś jeszcze rozwiązał te zadania, to można było odpisać od koleżanek, które mają je rozwiązane.* – I obiecał, że pozostałej grupie da szkołę. Trzeba przyznać, że koledzy po kilka razy przystępowali do *colloquium* zanim je zaliczyli.

Prof. Jeśmanowicza spotykałam często w Olsztynie; po zmianie programów nauczania matematyki w szkołach podstawowych i średnich przyjeżdżał szkolić nauczycieli na kursach doszkalających. Szliśmy wtedy na kawę do Klubu Inwalidów przy ul. Kopernika i snuiliśmy niekończące się gawędy.

Ela była wspaniałą studentką i przyjaciółką, do dziś utrzymujemy kontakt, szkoda, że bardziej pisząc do siebie niż spotykając się (a przecież to tak niedaleko i są nawet dobre połączenia).

Halina Gadzikowska–Hutorowicz

Ćwiczenia laboratoryjne z fizyki doświadczalnej odrabiałam w pracowni dydaktycznej, mieszczącej się w budynku przy ul. Sienkiewicza 30, pod kierunkiem mgr. Jana Szyca. Ćwiczenia te, jak i inne odrabialiśmy parami, a w parze ze mną był Aleksander Skwierz.

Ćwiczenia z fizyki doświadczalnej

Naszym pierwszym zadaniem było wyznaczenie zdolności rozdzielczej mikroskopu. Zgodnie z wcześniejszym przygotowaniem i wskazówkami leżącymi na stole, ćwiczenie wykonywaliśmy dokładnie i z przejęciem, pracownie rozpoczynały bowiem pracę, a były to pierwsze zajęcia. I w końcu: niezaliczone! Trzeba było ćwiczenie zrobić ponownie po tygodniu, następnego tematu nie można było otrzymać bez zaliczenia poprzedniego zadania. Pomiary wykonywaliśmy bardzo dokładnie, wylczenia również, zaabsorbowani pracą podświadomie tylko zarejestrowaliśmy, że oprócz nas tylko kilka par odrabiała w ogromnej przecież sali ćwiczenia. Gdy minął wyznaczony czas, przedstawiliśmy wyniki i znowu

– niezaliczone! Po tygodniu, już sami w całej sali, odrabialiśmy nasze ćwiczenie, dokładnie, bardzo dokładnie, zachowując w obliczeniach dużą liczbę miejsc po przecinku, i znowu: niezaliczone! Patrzyliśmy beznadnie na mgr. Szyca, który w końcu powiedział, że wynik należy podzielić przez dwa, co mamy we wzorach przygotowanych i w naszych zeszytach i poszedł. Starając się uzyskać bardzo dużą dokładność i wykonać precyzyjnie ćwiczenie, zupełnie pominęliśmy ten „drobiazg”.

– *O nie!* – zawołałam. – *Może kolega szukać sobie innej pary, bo ja zostaję tu!*

– *Jak koleżanka uważa* – odpowiedział kolega Skwierz – *zostaję też.* (Był taki zwyczaj, że na studiach nie zwracaliśmy się do

siebie per pan czy pani ani per ty, tylko: koleżanko, kolego.)

Przed ćwiczeniami trzeba było wyznaczony temat przygotować teoretycznie, co było trudne, gdyż w tamtych czasach brakowało podręczników i innych pomocniczych opracowań. Zawsze byłam solidnie przygotowana, bo mgr Szyca przed rozpoczęciem ćwiczenia szczegółowo przepytował, a byliśmy przez długi czas jedyną parą wykonującą ćwiczenia u niego, w dodatku kolega, również dobrze przygotowany, stawał za mną, wysuwając mnie na pierwszy ogień. A mgr Szyca najpierw uchylał drzwi i ostrożnie zaglądał, czy go oczy nie mylą, czy zawsze tylko tych dwoje, potem cofał się i po chwili dopiero wchodził. Długo odrabialiśmy sami ćwiczenia, inni studenci bali się go, był bardzo, bardzo wymagający, a oni spieszyli się, aby ćwiczenia swoje zaliczyć i otrzymać następne tematy w salach prowadzonych przez innych pracowników.

Czas biegł szybko, a my byliśmy spóźnieni o te trzy ćwiczenia (trzy tygodnie), z determinacją więc poprosiłam o zgodę na odrabianie dwóch ćwiczeń tygodniowo. Zgodę tę – ku ogromnemu zaskoczeniu – bez trudu otrzymaliśmy. Teraz już ruszyliśmy żwawo naprzód, nadrabiając zaległości.

Ostatnie z obowiązujących ćwiczeń otrzymaliśmy w ciemni optycznej – chodziło o wyznaczenie widma sodu. Siedzieliśmy w ciemnościach rozjaśnionych nikią żaróweczką

→ przyrzędu i nic nie mogliśmy zobaczyć, żadnego widma ani bodaj smugi, która dałaby się zmierzyć. Mgr Szyć zaglądał do nas od czasu do czasu i wreszcie zaproponował: *Pomóc państwu? – Nie, dziękujemy, doskonale sobie radzimy.* – Gdy wyszedł, zaklęłam brzydko i odwróciłam lunetkę: *– O! jest!* – Szybko wykonaliśmy pomiar i wyliczenia i przedłożyliśmy do zaliczenia. Mgr Szyć popatrzył na nas badawczo, wpisał zaliczenie, ale co się z nas uśmieł, to pewne, widząc siedzących ze 2 godziny z odwróconą lunetką i zapewnających, że doskonale sobie radzimy.

Z kolegą Skwierzem spotkałam się na zjeździe absolwentów, nie pamiętam z okazji jakiej rocznicy. Siedzieliśmy obok siebie cały wieczór, kolega zdążył zapytać, jak sobie ułożyłam życie, odpowiedziałam, że wyszłam za mąż, mam dwoje dzieci i niespodziewanie ktoś mnie poprosił do tańca. Po przetańczeniu kilku melodii wracałam do stolika i kolega kontynuował rozmowę: więc koleżanka wyszła za mąż i ma dwoje dzieci. I znowu ktoś mnie prosił do tańca. Nie było mowy o odmówieniu. I tak przez cały wieczór. Kolega nie dowiedział się nic więcej, natomiast ja zupełnie nic. Ani gdzie mieszka, ani gdzie pracuje, ani jak sobie ułożył życie. Nic.

Halina Gadzikowska-Hutorowicz

Autorka jest absolwentką astronomii UMK z 1952 r. Pracowała jako zastępca asystenta w Katedrze Astronomii UMK, a następnie przeniosła się na Akademię Rolniczo-Techniczną w Olsztynie. Dziś jest emerytowanym profesorem tej uczelni. (red.)

Dokończenie ze str. 21

NIEZNANA KARTA

fragmentów Ewangelii, o uczynienie z niej istotnego fundamentu życia. Obecność kapłana miała charakter doradczy, przyjacielski. Zapraszał on nas na wspólne msze, recytowane po łacinie, co było czynnikiem wzbogacającym i spajającym.

Niestety Iuventus Christiana istniała krótko. Już w 1948 r. rozpoczęły się wezwania prezesa i członków do Urzędu Bezpieczeństwa. Próbowano rozłożyć organizację od wewnątrz, co się nie udało. Na początku 1949 r. przyszedł oficjalny nakaz jej rozwiązania. Rozpoczął się ponury okres stalinizmu.

Zupełnie świadomie nie podaję w moich wspomnieniach konkretnych informacji o członkach tej organizacji, ich nazwisk, miejsc spotkań, miejscowości letnich obozów. Mam nadzieję, choć nie jestem pewna, że istnieje jakaś dokumentacja archiwalna toruńskiej Iuventus Christiana. Sądzę też, że jej istnienie w latach 1946, 1947 i częściowo w 1948 jest ważną kartą życia UMK, o której warto pamiętać.

Julia Kryszewska

Autorka jest absolwentką polonistyki UMK 1950, żoną prof. Mariana Kryszewskiego, absolwenta chemii naszej Uczelni.

Uniwersytet a Miasto

Skończyłeś studia i nie masz pracy? Chcesz założyć własną firmę, ale boisz się, że nie dasz sobie rady? A może nie masz pieniędzy potrzebnych do rozpoczęcia działalności? To nic, ważne, że wiesz, co chcesz robić. O resztę się nie martw. Z myślą o takich osobach jak ty powstanie w Toruniu inkubator przedsiębiorczości.

Narodziny inkubatora

W ubiegłym roku przy Radzie Miejskiej Torunia powstała Komisja Inicjatyw Gospodarczych Małych i Średnich Przedsiębiorstw, która chce pomagać małym podmiotom gospodarczym. *Pracownicy małych firm stanowią aż 61,5% ogółu pracujących Polaków, a wiele osób nie daje sobie rady z podstawowymi problemami – mówi Aleksander Rojewski, przewodniczący Komisji. – Chcemy dążyć do ograniczenia obciążeń i barier biurokratycznych powodujących wzrost kosztów działalności małych firm, zamierzamy rozbudowywać system doradztwa, umożliwić dostęp do baz danych dotyczących możliwości eksportowych i kooperacyjnych, tworzyć system funduszy poręczeń kredytowych dla małych i średnich przedsiębiorstw.*

Jednym z dotychczasowych widocznych efektów działania Komisji jest uchwała radnych o obowiązkowo umieszczanej na drzwiach taksówek informacji na temat cen za przejazdy. Radni zastanawiają się też, jak pomóc bezrobotnym, w tym absolwentom UMK. W ich gronie zrodziła się idea stworzenia toruńskiego inkubatora przedsiębiorczości, czyli przedsiębiorstwa produkującego inne przedsiębiorstwa. Przeprowadzono analizę potrzeb działania inkubatora w Toruniu, z której wynika, że potrzeba taka istnieje. Ponieważ gmina nie może prowadzić tego typu działalności, a tylko ją wspierać, szukano pozarządowej organizacji, która mogłaby się tego podjąć. Okazało się, że wystarczy reaktywować powołane przed kilku laty Pomorskie Towarzystwo Samorządowe, które na zlecenie Miasta podejmie się organizacji inkubatora. Teraz pozostaje tylko podpisać umowę między gminą Toruń a Towarzystwem i można zacząć działać.

Powołując inkubator, PTS zamierza pomóc tym bezrobotnym, także absolwentom UMK, którzy chcą uruchomić działalność gospodarczą, ale brakuje im odpowiedniej wiedzy, doświadczenia i pieniędzy. Pomoc polegałaby m.in. na finansowaniu kursów podnoszących kwalifikacje, udzielaniu

pożyczek na niezbędne inwestycje, tanim wynajmie pomieszczeń, użyczonych prawodopodobnie przez miasto. Firmom działającym w ramach inkubatora Towarzystwo gwarantować będzie też obsługę administracyjną, recepcję, usługi telefoniczne. PTS może promować produkty czy usługi firm z inkubatora, może też organizować targi, wystawy itd. Form działalności jest wiele.

– Zatrudnimy specjalistów, których zadaniem będzie weryfikacja wniosków osób ubiegających się o przyjęcie do inkubatora – mówi A. Rojewski. – Muszą oni zbadać, czy osoby te będą w stanie zrealizować swój pomysł, poprowadzić firmę. Każdy z zainteresowanych powinien określić, co chce robić i jaką ma wizję rozwoju.

Firma zakwalifikowana dostanie tanią powierzchnię produkcyjną, obsługę prawną, doradczą, dostęp do telefonu, faksu, sal konferencyjnych, planuje się również uruchomić wypożyczalnię sprzętu technicznego, organizację szkoleń, np. komputerowych. Inkubator inkubuje, czyli ochrania nowe firmy przez okres 3-4 lat, zanim się wzmocnią, rozkręcą. Potem muszą one opuścić inkubator i zwolnić miejsce dla następnego. Jest to oferta dla wszystkich. Miejsce mogą znaleźć tu nie tylko przedsiębiorstwa produkcyjne, ale także usługowe, np. pielęgniarki czy początkujący prawnicy. *– Kupić kosiarkę i strzyć trawę każdy potrafi – mówi A. Rojewski. – Ale rozliczać się z urzędem skarbowym – nie każdy. A inkubator mu w tym pomoże. Innemu da pożyczkę, np. na zakup sprzętu potrzebnego do działania. Liczymy, że z czasem firmy będą się rozwijały i zatrudniały większą liczbę pracowników.*

Inkubatory gospodarcze działają w innych krajach, a także w kilku miastach w Polsce, np. w Kaliszu. Ich celem nie jest osiągnięcie zysku, a pomoc bezrobotnym. Zdaniem A. Rojewskiego, toruński inkubator ma szansę rozpocząć działalność jeszcze w tym roku. Aktualnie trwa poszukiwanie terenu i lokali. (cz)

O konkretach dotyczących współpracy Uniwersytetu z Miastem rozmawiano podczas roboczego spotkania przedstawicieli UMK z władzami Torunia, które odbyło się w grudniu 1999 r. w murach Uczelni.

Miejsce w szeregu

Najpierw przypomniano najważniejsze wspólne przedsięwzięcia, do których zaliczono m.in. organizację wizyty Ojca Św. w Toruniu, spotkania z ambasadorami krajów Unii Europejskiej, dofinansowywanie przez miasto większych konferencji naukowych w UMK, a także pomoc miasta w przyznaniu 5 mieszkań dla pracowników Uczelni.

Rektor prof. Jan Kopcewicz poprosił władze Torunia o pomoc w dalszym rozwoju Uczelni, a zwłaszcza o przekazanie lub udostępnienie budynku dla tworzonego właśnie Wydziału Teologicznego oraz o pomoc w pozyskaniu mieszkań dla jego pracowników. Podniósł również kwestię budowy w Toruniu hali sportowej – UMK mógł

by wnieść teren pod jej budowę. Zaproponowano także, aby gmina włączyła się w zachęcanie młodzieży do wyboru studiów na UMK oraz w organizację targów pracy na Uczelni. Poza tym władze Uniwersytetu liczą m.in. na dofinansowanie kilku przedsięwzięć inwestycyjnych. Prezydent Wojciech Grochowski podkreślił, że Toruń jest miastem turystycznym i uniwersyteckim i że atuty te trzeba wykorzystywać. Jak stwierdził, miasto włączy się w działania marketingowe, których celem jest pozyskiwanie studentów dla UMK, zaproponował m. in. wspólny udział w staraniach o środki z UE na przedsięwzięcia kulturalne.

(R.)

Pamięci prof. Wilhelminy Iwanowskiej

W dniu 16 V 1999 r. zmarła prof. Wilhelmina Iwanowska, współorganizatorka naszej Uczelni, współtwórcza toruńskiego ośrodka astronomicznego, doktor honoris causa UMK. Jej pogrzeb odbył się 21 V na cmentarzu św. Jerzego, natomiast 8 VI 1999 r. na Wydziale Fizyki i Astronomii miała miejsce uroczysta sesja ku czci prof. Iwanowskiej. Spotkanie otworzył i jednocześnie prowadził prof. Aleksander Wolszczan, dyrektor Centrum Astronomii UMK. Na wstępie wspomniał, że zgromadzenie to miało mieć inny charakter i inny cel – upamiętnienie 50 rocznicy pierwszych obserwacji astronomicznych na UMK. Następnie głos zabrał rektor prof. Andrzej Jamiolkowski, który wyraził ogromny żal z powodu śmierci Pani Profesor oraz z tego, że nie doczekała wizyty papieża Jana Pawła II na naszej Uczelni. Mówca wspominał, iż dla prof. Iwanowskiej dzień ten byłby dniem tryumfu, kiedy Jej Uniwersytet był na ustach całego świata.

W dalszej kolejności głos zabrali: dziekan prof. Franciszek Rozpłoch, prof. Sławomir Kalembka – prezes Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej w Toruniu, oraz prof. Robert Głębocki, astrofizyk, uczeń prof. Iwanowskiej. Z kolei prof. Jacek Krelowski odczytał listy kondolencyjne, które napłynęły z kraju i z zagranicy. Następnie sylwetkę naukową prof. Iwanowskiej przedstawił prof. Andrzej Woszczyk, a prof. Andrzej Kus omówił Jej dokonania w tworzeniu nowych technik badawczych.

Doceniając niezwykle wkład prof. Wilhelminy Iwanowskiej w rozwój polskiej i światowej astronomii oraz naszego Uniwersytetu, redakcja „Absolwenta” publikuje teksty poświęcone różnym dziedzinom Jej działalności.

(WS)

Andrzej Woszczyk

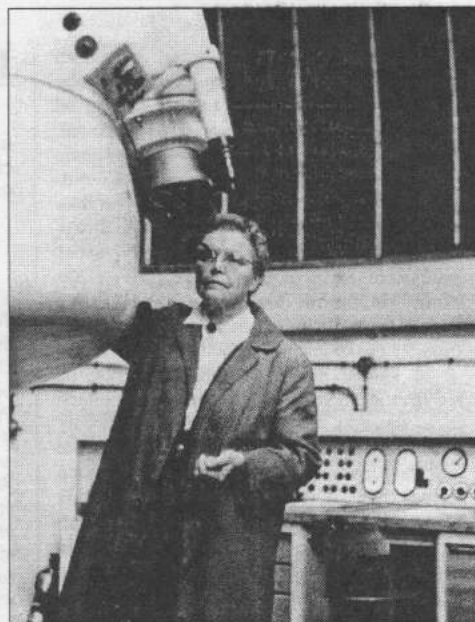
Prof. Wilhelmina Iwanowska

– astronom i organizator badań naukowych

Prof. Władysław Dziewulski, odnowiciel Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Stefana Batorego (USB) w Wilnie, zaproponował jesienią 1926 r. studentce matematyki, Wilhelminie Iwanowskiej, pracę w Obserwatorium tymi słowami: „wiem, że nigdy nie zostanie Pani astronomem, ale będę miał wolny etat, więc może zechciałaby Pani przez jakiś czas popracować w Obserwatorium?” Ten dzień określała później jako „najszcześniejszy dzień w swoim życiu”. I w ten sposób z początkiem 1927 r. W. Iwanowska zaczęła swe astronomiczne życie. Życie badacza i organizatora badań naukowych. Astronomii i nauce polskiej poświęciła całe swe długie życie.

Kariera naukowa prof. Iwanowskiej rozpoczęła się w okresie narodzin i pierwszych sukcesów astrofizyki. Wcześniej astronomia zajmowała się głównie pomiarami kierunku przychodzącego do nas promieniowania ciał niebieskich. Przełom XIX i XX w. przyniósł odkrycie falowej struktury światła i nowe metody badania fizycznej natury promieniowania elektromagnetycznego. Narodziła się fotometria i spektroskopia. I w tym procesie wprowadzania na grunt nauki polskiej nowych dziedzin i technik badawczych astrofizyki W. Iwanowska uczestniczyła od samego początku swej kariery naukowej. Najpierw było to wykorzystanie fotografii do badań zmienności gwiazd. Jej praca doktorska, obroniona w 1933 r. na USB, dotyczyła właśnie zmienności jednej z gwiazd pulsujących, a opierała się na wykonanych w Wilnie obserwacjach fotograficznych. Na stażu w Obserwatorium Sztokholmskim w latach 1934/35 dr Iwanowska zapoznała się ze spektroskopią astronomiczną i w swej pracy habilitacyjnej, przedstawionej na USB w roku 1937, charakteryzuje nadolbrzymy gwiazdowe na podstawie analizy ich cech

widmowych. Jest W. Iwanowska pionierem spektroskopii astronomicznej w Polsce i taki też kierunek badań wyznacza w Obserwatorium Astronomicznym UMK. Już w Toruniu dokonuje swych najważniejszych odkryć w tej dziedzinie badań: stwierdza różnice składu chemicznego pomiędzy gwiazdami należącymi do różnych podsystemów gwiazdowych i dwudzielność populacyjną, uważanych za jednorodne, gwiazd zmiennych typu RR Lyrae (1952). Pierwsze z tych odkryć wprowadzało nowy wymiar do koncepcji „populacji gwiazdowych” i miało duże znaczenie dla rozwoju teorii ewolucji gwiazd we Wszechświecie. Drugie odkrycie prowadziło do rewizji punktu zerowego, tzw. krzywej Shapleya, a w konsekwencji do podwołania skali odległości we Wszechświecie. W 1953 r. prof. Iwanowska doprowadziła na forum Polskiej Akademii Nauk do wskrzeszenia idei ponadośrodkowej, dobrze wyposażonej placówki astronomicznej w Polsce i powołania Zespołu ds. Centralnego Obserwatorium Astronomicznego PAN. Kilka lat później (w 1956 r.) powstał Zakład Astronomii PAN z Pracowniami Astrofizyki I w Toruniu i Astrofizyki II w Warszawie. Miał to być załączek przyszłego Centralnego Obserwatorium Astronomicznego, wyposażonego m.in. w 2-m teleskop paraboliczny i 60/90-cm kamerę Schmidta. Zdołano zakupić tylko mniejszy z tych instrumentów i oddać go w opiekę prof. Iwanowskiej, ustawiając w Obserwatorium Toruńskim. W ten sposób UMK może się szczycić do dziś posiadaniem największego w Polsce teleskopu. Idea COA ewoluowała później do postaci Centrum Astronomicznego im. Mikołaja Kopernika PAN. Jest to dzisiaj ważny ośrodek badań na astronomicznej mapie Polski i świata. Lata 50. to okres pierwszych sukcesów obserwacji radiowych ciał niebieskich,



Fot. J. Gardzielewska

w szczególności wielki triumf obserwacyjnego stwierdzenia prawdziwości teoretycznych koncepcji o spiralnej strukturze naszej Galaktyki na podstawie obserwacji radiowych. I ta nowa technika niejako namacalnie pokazała to, co było nieosiągalne dla oka, i słuszność rozumowania prowadzącego do wniosku, że nasza Galaktyka jest galaktyką spiralną. Ponadto na częstotściach radiowych zaczęto też poznawać nowy rodzaj promieniowania ciał niebieskich – promieniowanie synchrotronowe. W dziedzinie optycznej promieniowanie ciał niebieskich ma naturę termiczną i podlega znanym w fizyce prawom termodynamiki. W dziedzinie radiowej mamy do czynienia nie tylko z nowym oknem i nowym „spojrzeniem” na otaczający nas świat, ale również z nową naturą promieniowania. I co też ważne, z promieniowaniem, które nie było czułe na kapryśne warunki pogody. Wyczulona na bieżący rozwój nauk astronomicznych, prof. Iwanowska dostrzegła nowe wyzwanie i potrzebę zorganizowania tego rodzaju badań w Polsce. Była więc inicjatorką i orędowniczką rozwoju radioastronomii toruńskiej, której ukoronowaniem jest 32-metrowy radioteleskop w Piwnicach. I do ostatnich chwil życia czuwała nad dalszym rozwojem tych badań w Toruniu.

Obok badań astrofizycznych przedmiotem szczególnego zainteresowania, wręcz kultu, prof. Iwanowskiej była postać Mikołaja Kopernika. Zawsze uważała, że imię Kopernika było największym magnesem, który ściągnął wyprzedzonych z Wilna pracowników USB do Torunia i doprowadził do powołania w tym mieście Uniwersytetu nazwanego jego imieniem. Spektakularnym osiągnięciem W. Iwanowskiej w tym aspekcie było przekonanie władz Międzynarodowej Unii Astronomicznej do odbycia w Polsce w 1973 r., Międzynarodowym Roku Kopernikowskim, Nadzwyczajnego (Kopernikowskiego) Kongresu tej Unii. Odbyło się wtedy w Polsce szereg sympozjów MUA, w których wzięło udział prawie 2000 astronomów z całego świata. Oczywiście imię Kopernika nadała też prof. Iwanowska toruńskiemu 32-metrowemu radioteleskopowi.

Zainteresowania naukowe prof. Iwanowskiej koncentrowały się głównie na fotometrii i spektroskopii gwiazdowej oraz budowie na-

szej Galaktyki. Nic dziwnego więc, że taka też jest specjalizacja całego toruńskiego ośrodka astronomicznego. Problemy Galaktyki i populacji gwiazdowych badała wraz ze swymi uczniami w aspekcie składu chemicznego gwiazd oraz struktury i ewolucji Galaktyki. Ostatnio pasjonowały ją wielkoskalowa struktura Wszechświata, kwazary i kosmologia. Regularnie czytała bieżące prace naukowe, uczestniczyła w seminariach naukowych, śledziła aktualny postęp wiedzy. Była aktywna naukowo do ostatnich chwil życia. Jej bibliografia naukowa liczy około 150 pozycji.

W. Iwanowska przybyła do Torunia wraz z głównym, przeszło 200-osobowym, transportem przesiedlanych pracowników USB w dniu 14 lipca 1945 r. Wraz ze swym profesorem, Władysławem Dziewulskim, i kolegą, adiunktem Stanisławem Szeligowskim, doc. W. Iwanowska przystąpiła prawie natychmiast do or-

ganizacji astronomicznego warsztatu pracy – obserwatorium astronomicznego. Dla Niej została powołana Katedra Astrofizyki i została w 1946 r. mianowana pierwszym w Polsce profesorem astrofizyki. Sama się kształciła, uzupełniając wojenne braki, i kształciła innych: swych studentów i młodych współpracowników. Od końca 1952 r. przejęła od prof. Dziewulskiego odpowiedzialność za toruńską astronomię. Kierowała nią – zarówno placówką UMK, jak i PAN, do roku 1976 r., czyli do momentu przejścia na emeryturę. A później też aktywnie uczestniczyła w toruńskim życiu astronomicznym. Wychowała liczne grono astrofizyków polskich – ośmiu Jej wychowanków uzyskało tytuł naukowy profesora, a jeden został członkiem PAN. Sama była profesorem zwyczajnym od 1948 r., a członkiem PAN od 1956 r. Międzynarodowa Unia Astronomiczna wybrała ją na dwie kadencje swym wice-

prezydentem (1973-1979). Powołało ją do swego grona renomowane brytyjskie Królewskie Towarzystwo Astronomiczne i Królewskie Towarzystwo Naukowe w Liege (Belgia). Trzy uniwersytety – w Winnipeg w Kanadzie, w Leicester w Anglii i w Toruniu nadały Jej swe najwyższe wyróżnienie – godność doktora honorowego. Towarzystwo Naukowe w Toruniu, Polskie Towarzystwo Astronomiczne i Polskie Towarzystwo Miłośników Astronomii uczyniły ją swym członkiem honorowym. Miasta Winnipeg (w 1973 r.) i Toruń (w 1997 r.) zaliczyły ją w poczet swych honorowych obywateli. Polska uhonorowała ją swymi najwyższymi odznaczeniami państwowymi, w tym Krzyżem Wielkim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Autor jest profesorem zwyczajnym w Katedrze Astronomii i Astrofizyki UMK.

Cecylia Łubińska-Iwaniszewska

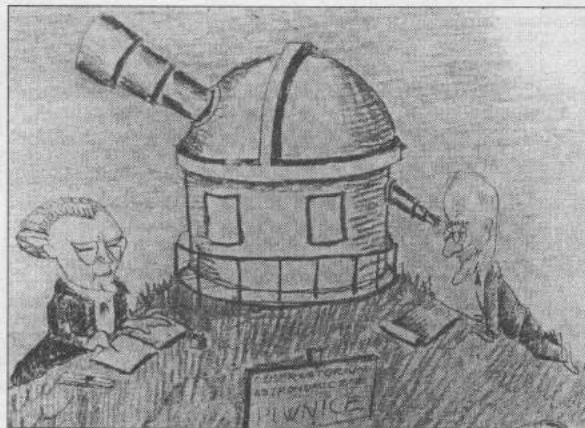
Astronomia jest zaborczą

Z prof. Wilhelminą Iwanowską spotkałam się po raz pierwszy na wykładzie w Collegium Maius na początku grudnia 1945 r. Właśnie zaczynały się zajęcia na Wydziale Matematyczno-Przyrodniczym nowo utworzonego Uniwersytetu, a studenci matematyki i fizyki słuchali astrofizyki u prof. Iwanowskiej i astronomii u prof. Władysława Dziewulskiego. Jak wspominał po latach prof. Konrad Górski, rektor Ludwik Kolankowski niezbyt chętnie widział kobiety na stanowiskach profesorskich, toteż prorektor prof. Dziewulski musiał walczyć, aby doc. Iwanowska dostała nominację na profesora nadzwyczajnego. Nastąpiło to 8 X 1945 r. A trzeba jeszcze zaznaczyć, że była to wówczas w Polsce pierwsza Katedra Astrofizyki, gdyż ta dziedzina astronomii zaczęła się właśnie bardziej rozwijać po II wojnie światowej.

W następnym roku akademickim prof. Iwanowska prowadziła wykład monograficzny z fizyki Słońca, a potem z fizyki gwiazd. W tych zajęciach brały udział 2-3 osoby, tj. Danuta Jabłońska (obecnie Frąckowiakowa, profesor Politechniki Poznańskiej), wówczas studentka fizyki i zastępca młodszego asystenta przy Katedrze Astrofizyki, Zofia Skrzat, również studentka fizyki, oraz ja, wówczas studentka matematyki. Ten wykład odbywał się na II piętrze budynku przy ul. Sienkiewicza 30/32 (obecnie Wydział Sztuk Pięknych), gdzie astronomia miała 4 pokoje aż do 1975 r.

Gdy D. Jabłońska po roku przeszła do Katedry Fizyki, prof. Iwanowska zaproponowała mi przejęcie po niej obowiązków. I tak oto na trzecim roku matematyki rozpoczęłam od I IX moją pracę w Katedrze Astrofizyki UMK, i ostatecznie ukończyłam studia astronomiczne.

Wróćmy jeszcze do zajęć dydaktycznych. Prof. Iwanowska prowadziła wykłady spokojnym, równym głosem, niekiedy przechadzając



Prof. W. Iwanowska i prof. W. Dziewulski

Rys. L. Jeśmanowicz

się wzdłuż tablicy. Potrzebne wzory miała przygotowane na małej karteczce, pisała je na tablicy, wymawiając wyraźnie każde słowo, każdy symbol. Jeśli jeszcze student zdążył napisać komentarze, tłumaczące wyprowadzane wzory, to miał gotowy materiał, aby uczyć się do egzaminu. Zresztą po latach, na podstawie tych nagrań wykładów prof. Iwanowskiej, powstał skrypt z astrofizyki obserwacyjnej, napisany wspólnie z prof. Andrzejem Woszczykiem.

Inny typ zajęć to seminarium, które zostało wprowadzone od roku akad. 1948/9. Uczęszczało nas wtedy pięcioro studentów – zastępców asystentów. Każdy musiał zatem 2-3 razy w semestrze przygotować referat, szukając materiałów w literaturze obcojęzycznej, więc zależnie od umiejętności słuchaczy korzystaliśmy z czasopism angielskich, francuskich, niemieckich czy rosyjskich. Może dopiero po latach zdaliśmy sobie sprawę z tego, jaką świetną szkołą stanowiło częste referowanie. Bo prof. Iwanowska zwracała baczną uwagę na sposób przedstawiania tematu. Pamiętam kilka takich wypadków, gdy seminarium zostało w połowie przerwane, a prelegent odesłany do „poprawki” na następny tydzień. Jeszcze wiele lat później wspominała prof. Iwanowska, jak

oceniając młodego studenta, a potem już magistra, zawsze wielką wagę przywiązywała do tego, jak dana osoba wygłaszała swe referaty na seminariach. To były jakby dalsze, dodatkowe „egzaminy” dla młodych pracowników nauki.

Gdy zbliżała się 500 rocznica urodzin Mikołaja Kopernika, prof. Iwanowska stanęła na czele Komisji Kopernikańskiej Towarzystwa Naukowego i zaproponowała, by w małej grupie seminaryjnej studiować dzieło Kopernika. W ten sposób każdy z nas „uczył się Kopernika”. Wygłaszaliśmy potem odczyty o tematyce kopernikowskiej w bliższym i dalszym regionie, a nawet za granicą, dla różnorodnej publiczności – w małych miasteczkach i dużych miastach. Zainicjowała również prof. Iwanowska wydanie w TNT Biblioteczki Kopernikańskiej, serii 17 popularnych tomików pisanych przez astronomów i historyków, głównie z UMK. Studiowanie dzieła Kopernika doprowadziło prof. Iwanowską do wytworzenia

specyficznego stosunku do tego astronoma. Jak wspominała w rozmowie z Anną Plaskacz – jeszcze w 1997 r. – obecnie w astronomii najbardziej interesuje ją kosmologia obserwacyjna – „to jest nauka o całym wielkim Wszechświecie. Mikołaj Kopernik odkrył, że Wszechświat jest ogromny. To jego odkrycie jest przedmiotem mojego kultu dla geniuszu tego astronoma...” Istotnie popularyzowała prof. Iwanowska postać Kopernika w licznych prelekcjach wygłaszanych w Roku Kopernikowskim (1973) w Kanadzie i w innych krajach, pisząc artykuły niemal do ostatnich chwil. Z wielką radością nadała imię Mikołaja Kopernika 32-metrowemu radioteleskopowi, uruchomionemu w 1994 r. w Piwnicach.

Od początku z obserwacjami wiązał się pewien określony „styl życia” propagowany przez prof. Iwanowską. Polegało to na tym, że każdy z pracowników musiał w ciągu tygodnia spędzać kilka dni i nocy w Obserwatorium w Piwnicach. Trzeba było odpowiednio ustawić sobie zajęcia dydaktyczne w Toruniu, trzeba było dostosować do tego rytmu pracy życie prywatne, a więc życie rodziny. Dla nikogo z nas nie było to łatwe. A sama prof. Iwanowska tak sobie życie zaplanowała, że nie

W ubiegłym roku Toruński Uniwersytet Trzeciego Wieku obchodził jubileusz 10-lecia działalności. Z tej okazji 16 IV 1999 r. w Sali Złotej Pałacu Dąbskich zebrał się liczny słuchacz, zaproszeni goście z UMK oraz przedstawiciele uniwersytetów trzeciego wieku z innych miast. 22 osoby zostały wyróżnione nagrodami książkowymi za dziesięcioletnie aktywne uczestnictwo w zajęciach programowych. Spotkanie otworzył prezes TUTW prof. Włodzimierz Winclawski.

Jubileusz Uniwersytetu Trzeciego Wieku

W Polsce pierwszy uniwersytet powstał w 1975 roku, a założony został przez prof. Halinę Szwarc. Obecnie istnieją już 22 uniwersytety. Działają na prawach stowarzyszenia lub jako placówki filialne. W obydwu wypadkach zarządzane są przez osoby pracujące społecznie. Kształcenie osób starszych to przesuwanie istniejącego systemu edukacyjnego na te kategorie wieku, które dotychczas wyłączone były z oddziaływań edukacyjnych. Jest to realizacja idei ustawicznego kształcenia.

Toruński Uniwersytet Trzeciego Wieku w ciągu 10 lat przeprowadził ok. 200 wykładów i prelekcji. Wykładowcami byli przede wszystkim profesorowie UMK, którzy chętnie dzielili się swoją głęboką wiedzą. Starano się, by zapoznać słuchaczy z aktualnymi odkryciami nauki. Liczne wykłady lekarzy, dietetyków, psychologów, ćwiczenia rehabilitacyjne pozwoliły stosować profilaktykę zdrowia. Z przyjemnością słuchano wrażeń z wypraw geograficznych. Umożliwiono też słuchaczom naukę języków obcych. Dzięki grupowym ulgowym biletom wielu słuchaczy uczestniczyło w życiu kulturalnym (spektakle teatralne, koncerty, opera, operetka). Ten różnorodny program umożliwia ludziom trzeciego wieku aktywne życie.

W wydanej monografii z okazji 10-lecia TUTW znalazły się refleksje słuchaczy. Czytamy tam takie wypowiedzi: „różnorodność poruszanych tematów na wykładach spowodowała, że zaczęłam się interesować różnymi dziedzinami wiedzy”, „dla mnie każdy wykład jest oczekiwaniem”. Słuchaczka z dziesięcioletnim stażem pisze: „Dziś nie wyobrażam sobie zaprzestania działalności TUTW”. Inna wypowiedź: „robotki ręczne to moja wielka pasja. Dzięki nim wypoczywam i regeneruję moje skołatane nerwy. Na spacerach organizowanych przez sekcję turystyczną na nowo odkrywam znane mi zakątki i poznaję nowe”.

Czy starość musi być samotna? Czy wspólnie spędzony czas na spotkaniach, wymianach myśli, aktywne uczestnictwo w zajęciach nie pozwolą nownie przeżywać starzenia się? Może ogłoszony przez WHO rok 1999 Rokiem Ludzi Starszych uwarzył dla lepszego przeżywania aktywnej starości. Programy uniwersytetów wychodzą naprzeciw tym problemom. Grupa wolontariuszy nie może być osamotniona w działaniu.

Barbara Czerwińska

Po PROMOCJI EDUKACYJNEJ

Już po raz siódmy tłumy uczniów z kilkuset szkół średnich z wielu województw zapełniły Aulę UMK oraz miasteczko akademickie na Bielanych. Działo się to z okazji PROMOCJI EDUKACYJNEJ 2000, podczas której swoje oferty dydaktyczne zaprezentowało 21 uczelni – państwowych i niepublicznych – od UMCS w Lublinie po Politechnikę Gdańską. Obecne były również wydawnictwa i ośrodki kształcenia.

Potwierdziła swoją słuszność ubiegłoroczna decyzja o usytuowaniu stoisk wydawniczych UMK w budynkach Wydziałów na Bielanych. Nasza Uczelnia uzyskała lepsze możliwości przedstawienia swoich ofert edukacyjnych, wzbogacając je np. o pokazy laboratoryjne i specjalne wykłady, zaś młodzież łatwiejszy dostęp do informacji i okazję do zwiedzenia części miasteczka

akademickiego. Wydziały generalnie z dużą starannością przygotowały się do spotkania z potencjalnymi studentami, co powinno znaleźć odbicie za kilka tygodni w postaci zgłoszeń na poszczególne kierunki studiów. Liczymy też na wsparcie ze strony członków Stowarzyszenia Absolwentów.

Jak co roku przy okazji PROMOCJI spotkali się w Toruniu prorektorzy ds. studenckich polskich uniwersytetów i innych uczelni publicznych uczestniczących w tej imprezie, a także kuratorzy oświaty i przedstawiciele MEN. Dyskutowano o szkolnictwie wyższym w kontekście reformy systemu edukacji narodowej. Goście uczestniczyli w uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod bursę-dóm studencki Gimnazjum Akademickiego.

(kos)

założyła własnej rodziny. Pytana o taki wybór przez A. Plaskacz odpowiedziała: „Nie żałuję, zmarnowałabym swoje możliwości i powołanie [...]. Nie każda praca naukowa wymaga takich wyrzeczeń. [...] Ale astronomia jest zaborcza”. Była więc

wobec siebie wymagająca. Do ostatnich chwil interesowała się nauką. Była przecież członkiem Polskiej Akademii Nauk, a jak mówiła: „to jest mój obowiązek nałożony przez statut Akademii, obowiązek pracy. Do kresu sił staram się ten wymóg wypełnić.

A w ostatnich latach doszły jeszcze inne obowiązki – Honorowego Obywatela Miasta Torunia. I jest to niejako symboliczne, że ostatnią funkcją publiczną prof. Iwanowskiej był udział w uroczystościach trzeciomajowych na Rynku Staromiejskim i w Katedrze. Zachorowała w 4 dni później.

Tak żegnał Ją w nekrologu przewodniczący Rady Miejskiej Bogdan Major: „Cieszyła nas swoją pogodą ducha i optymizmem, a Jej skromność dorównywała Jej wielkości, taką Ją zapamiętamy”.

Cecylia Lubińska-Iwaniszewska

„Głos Uczelni” 1999 nr 6

Kwaśny papier

Jak wiadomo, od połowy XIX w. do chwili obecnej w produkcji papieru stosuje się substancje kwaśne, w wyniku czego papier staje się kruchy i podatny na wpływ niekorzystnych czynników. Książki i dokumenty zapisane na kwaśnym papierze szybko się niszczą, powodując niepowetowane straty w dziedzictwie kultury i dorobku ludzkości. 17 XI 1999 r. Rada Ministrów zaakceptowała wieloletni program rządowy na lata 2000-8 pt. „Kwaśny papier. Ratowanie w skali masowej zagrożonych polskich zasobów bibliotecznych i archiwalnych”.

W Polsce nie ma obecnie żadnej, nawet prymitywnej technologii umożliwiającej odkwaszanie zbiorów w skali masowej. Co prawda, tzw. trwałe papier jest już dostępny na naszym rynku, jednak on sam i drukowane na nim książki nie są oznakowane symbolem jakości, ponieważ u nas dopiero niedawno rozpoczęto prace nad ustanowieniem stosownych norm. Nie jest też znany stopień zagrożenia zbiorów bibliotecznych i archiwalnych (nie przeprowadzono dotąd masowych badań pozwalających stwierdzić zarówno stopień degradacji zbiorów, jak i ewentualny okres ich przechowywania w nierestaurowanym stanie).

Program masowego ratowania zbiorów archiwalnych i bibliotecznych zakłada realizację wielu celów, a przede wszystkim: 1) pełne i kompletne określenie zakresu zagrożeń, z wyselekcjonowaniem zbiorów bibliotecznych i archiwalnych według stopnia zagrożenia – w układzie geograficznym i administracyjnym kraju; 2) ograniczenie, a nawet wykluczenie dopływu materiałów zakwaszonych do zbiorów; 3) stworzenie sieci instalacji masowego odkwaszania i wzmacniania XIX i XX-wiecznego papieru nietrwałego, współdziałającej z urządzeniami do masowego mikrofilmowania zbiorów zagrożonych. Zamierza się też pilnie wprowadzić rozwiązania prawne (ustawa sejmowa), dotyczące zasad stosowania papieru trwałego.

Z budżetu państwa będą finansowane badania technologiczne, wdrożenie produkcji papieru archiwalnego oraz utworzenie sieci instalacji do odkwaszania i wzmacniania papieru w połączeniu z procedurą mikrofilmowania zbiorów. Umożliwi to odkwaszenie ok. 1/6 zbiorów, określonych obecnie jako zagrożone. Przewiduje się, że pozostała część zbiorów zostanie odkwaszona w wyniku działalności komercyjnej. Planuje się też korzystanie z funduszy międzynarodowych programów badawczych.

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż jednym z twórców omawianego programu jest prof. dr hab. Alicja Strzelczyk, kierownik Zakładu Konserwacji Papieru i Skóry UMK.

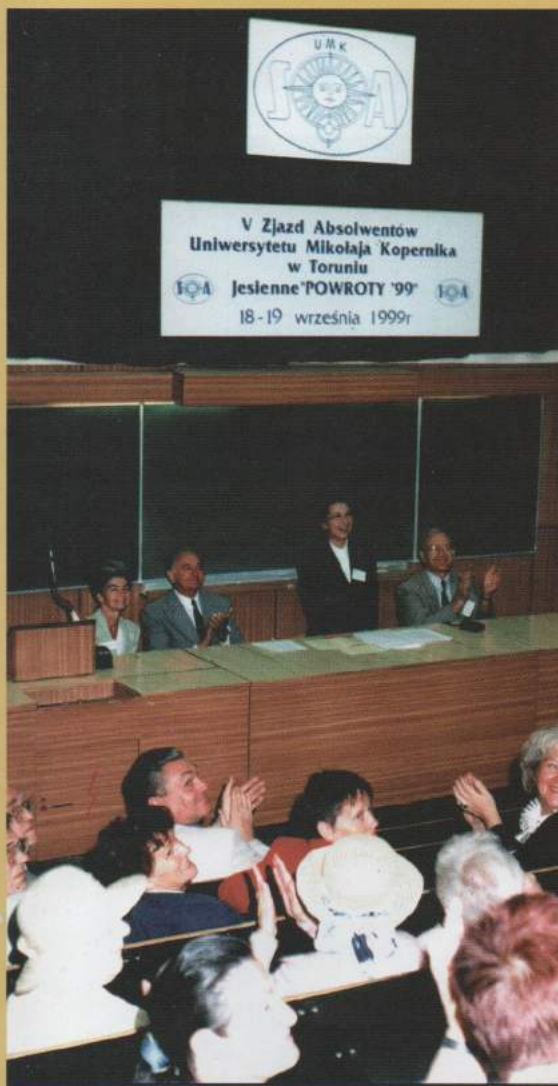
(WS)

Zdjęcia na okładkach:
Maria Justyńska, Piotr Kurek





Jesienne „Powroty '99”





Jesienne „Powroty '99”

